Rok 1870. Kraków, Sroda 20 Lipca Nr. 163.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna L. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 6 centów
Każde następne umieszczenie ... 4
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Austrja wobec zawikłań zewnętrznych.

II.

Ci, co chcą upatrywać patrjotyzm, choćby austrjacki w tém; żeby popierać ministerjum więcéj jak postulata kraju, należą jak u nas tak i u obcych do kategorji ludzi, na których „władza rządowa“ wywiera wpływ magnetyczny.

Większość ogromna obywateli każdego kraju osobistemi względami się jednak nie kieruje. Jeźli ta większość nie będzie zadowolnioną, to z mniejszości takiéj, jaką uosabiają „ministerjalni“ państwo sobie siły nie przysporzy.

Widzieliśmy to za rządów Belcredego, kiedy się zanosiło **na wojnę Austrji z Prusami.**

Kraj, większość mieszkańców nie miały żadnego powodu do zamanifestowania gotowości do ofiar... bo jeźli mowa o ofiarach, to sobie każdy przypomniał, że przed paru laty, (naturalnie, że tu nie można mieć na oku dobrowolnych, swojskich niejako) sądy wojskowe ich niemało zażądały, ale natomiast koterja mała bezwzględnie rządowych, a wtedy „ministerjalnych“ dla Belcrediego, na swój rachunek urządziła manifestację lojalności — smutnéj pamięci legjonową farsę.

I cóż za skutek? czy większość poszła za przewódzcami, a raczéj czy ich uznała za kierowników opinji? — Bynajmniéj. Jeden dał kilka koni, drugi kilka guldenów, lub kilka sztuk broni, niektórzy sami się ryzykowali służyć sprawie, co najmniéj enigmatycznéj — miał to być dowód plastyczny, ile to jest lojalnych, z poświęceniem w kraju kilkumiljonowym ludzi, którzy gotowi przelewać swą krew za ideę. Wtedy mówiono, że chodzi o ideę **supremacji w Niemczech, czy Austrji, czy Prus** — i oto też chodziło i Prusy otrzymały germańską supremację po wykluczeniu z Niemiec Austrji.

Kraj zachowywał się biernie... i tak będzie zawsze, jeźli mniejszość nie charakterem, nie patrjotyzmem, nie wyższą organizacją głowy, tylko ambicją i urodzeniem chce przodować większości ludzi samowiednych i im swoje domowe oktrojować pojęcia.

Z téj wojny z r. 1866 przykład niepospolitéj wagi nam się nastręcza spoglądając na Węgry. Tam się konserwatyści i arystokraci nie bawili w „frajkurów“, czyli jak Niemcy ich nazywali z polska: „dobrowolnych“.

A ci sami Węgrzy, kiedy Napoleon I. zdobył Wiedeń i kraj ich stał mu prawie otworem, nie tylko, że wszelkie obietnice, prospekta, złote góry przez pierwszego naówczas wodza i bohatera świata im stawiane, odrzucili ale nawet zorganizowali przeciw niemu pospolite ruszenie, choćby tylko dla zadokumentowania, że chcą nadal zostawać pod berłem Franciszka króla i nie chcą obcego. Było to signum pro re signata. Dla czego tak sobie postąpili, bo król ich praw narodowych nie nadwerężał.

Była więc w tém loika.

A ci sami Węgrzy nie mieli ani słowa jednego zachęty do „gorętszych“ swych ziomków: żeby szli na oślep bronić téj saméj Austrji, z którą ich złączyły losy i nie wyprowadzali argumentu na wierzch: „że nie wchodząc w to, że rządy austr. Haynauów, Bachów etc. srogo postępowały z nimi, ale zważając, że bezwzględnie, bezwarunkowo trzeba im utrzymać potęgę państwa, od którego egzystencji zależy egzystencja Węgier etc.“ idźcie i bijcie się. — Nie! Węgier nie jest poetą w polityce — zimno i praktycznie rzeczy bierze, dlatego téż nie podobna mu oktrojować wypaczonych pojęć.

Jak wówczas ich interes im kazał stanąć po stronie Austrji (choć ryzykowali momentalnie, że ich silniejszy nieprzyjaciel zabierze), tak im w r. 1866 nie pozwalał zająć takie lub podobne stanowisko naprzeciw Prusom. — A nawet ta demonstracja małéj wagi pod względem wojskowym, legjon Klapki, miała wielką doniosłość polityczną, bo okazała, że Węgrzy, naród monarchiczny i lojalny, posiadają w wysokim stopniu ten zmysł polityczny: że nie szafują manifestacjami lojalności, kiedy naród do ich okazywania nie ma powodu. Oni też uzyskali swe prawa, postępując racjonalnie i zgodnie.

Samowiedza, krewkość, wytrwałość, nawet pewien upór w obstawaniu przy swojém, doprowadziły ich do rezultatu dodatniego.

Jak przyszedł czas i znalazły się powody racjonalne „do manifestacji lojalności“, to na nich nie brakło i że się elukubracjom tego rodzaju ze wschodnią niejako oddawali namiętnością, o tém wszyscy wiemy.

W ogólności widzimy, że w polityce naród, który jest w tém położeniu, że może uwydatnić swą samowiedzę i żywotność, a w praktyce ich nie uwydatnia, tylko czeka i spuszcza się na łaski... temu zwykle (jeźli konieczność), obiecuje się mało co, a jak przyjdzie do rzeczy nie daje się nic... wszak giętkich zawsze się ma na zawołanie.

Ale potęga państwa, pozycja zachwiana Austrji, jako pierwszorzędnego mocarstwa w Europie wymagają środków energicznych kuracji. Ludy nie na to są tylko na świecie, by spełniały wolę rządzących, lecz rządy są na to, by dążyły do zaspokojenia potrzeb ludowych i nie stawały z niemi w antagonizmie.

Jeźli względy osobiste, intrygi téj kliki, któréj się dobrze dzieje w tym chaosie jaki jest, przeważać i nadal będą w radzie korony i wśród rządu, a reprezentanci ludów austrjackich nie zidentyfikują się z potrzebami krajów, z których wyszli... to Austrja pozostanie słabą do jakiejkolwiek akcji zewnętrznéj, tudzież bezsilną i nie mogąc liczyć na siły, których wytworzyć nie chciała (u ludów wielkiéj żywotności) w razie większéj katastrofy... ostać się nie zdoła wśród silnych państw europejskich.

Jeżeli kiedy to dzisiaj takie *memento mori* austrjaccy mężowie stanu winni mieć na pamięci.

O dzisiejszéj sytuacji

otrzymujemy następujące uwagi:

„Choć wiem, że się na uwagi moje niezewszystkiem zgodzicie, lub pomysły nazwiecie fantazmagorją, polityką sercową i t. p. niemniéj przecież sądzę, że w chwilach tak ważnych jak obecna, każdy głos szczery a uczciwy ma prawo spodziewać się, że wysłuchanym będzie. Bo nie łudźmy się! Pierwszy strzał armatni nad Renem rozpocznie akcję, która, jakkolwiek się rozwinie i skończy, wywrze olbrzymi wpływ na losy Europy, a pośrednio lub bezpośrednio na nasze. Jeżeli walka ograniczy się do dwóch przeciwników, wtedy, ktokolwiek górę weźmie, dla nas klęska nieobliczonéj doniosłości.

Jeżeli, co prawdopodobniejsze, Francja zgniecie Prusy, to Austrja znów wejdzie na drogę polityki niemieckiéj, znów zacznie rywalizować z Prusami, znów gnębić Słowian, a może i Węgrów i co za tém idzie, znów chylić się do upadku i rozprzężenia.

Jeżeliby zaś Prusy zwyciężyły, to naturalnie upadek Austrji, rozdarcie jéj między związek, czy cesarstwo prusko-niemieckie, a Rossję nieuniknione i bliskie. Francja upokorzona, to ostatni sprzymierzeniec Austrji bezsilnéj na długo.

W każdym razie wycieńczenie Prus i Francji daje przewagę Rossji, a nie Austrji.

Dla téj więc ostatniéj, a pośrednio dla nas nic gorszego, jak wojna zlokalizowana.

Mówią i piszą, że Rossja się poruszy i wystąpi po stronie Prus. Nie wierzę temu, bo byłoby to istne z jéj strony szaleństwo. Jéj położenie wewnętrzne, jéj interesa i plany nakazują jéj neutralność, może zbrojną, ale zawsze neutralność... Pocóż jéj dzisiaj się mięszać, gdy za lat parę, za rok może, kiedy wysilona Francja odpoczywać będzie, a wyniszczone Prusy tulić się do niéj, ona, ukończywszy koleje, zwali się swym ogromem na Austrję i weźmie co sama zechce pod jakimbądź pretekstem...

Więc w takim razie co?

Oto Austrji pozostaje jedyna droga, droga śmiałéj, energicznéj, zaczepnéj inicjatywy.

Jestże to szaleństwo?

Zobaczmy.

Niema ani jednego człowieka myślącego w węgiersko-austrjackiéj monarchji, którýby nie był przekonany, że do walki między Austrją i Rossją prędzéj lub późniéj, ale w ciągu lat kilku przyjść musi. Otóż dzisiaj właśnie jest pora, pora taka jak w 1854, lepsza może jak w 1863, kto wie, czy to nie jest dla Austrji pora ostatnia!!

Ostatni landwerzysta pruski pociągnie nad Ren, na południowéj granicy przyjazne i z Francją związane Włochy, cały obszar Polski przejęty nieubłaganą nienawiścią do ciemiężycieli.

Austrja militarnie słaba, ale jakąż jest dzisiaj armja moskiewska?.. Finanse Austrji w rozstroju, ale w moskiewskich rozstrój jeszcze straszniejszy. W Cislitawji spory i niezgoda części składowych, ale w Rossji cały plac boju, 10,000 mil kwadratowych zapali się płomieniem za pierwszą wedetą austrjacką.

Ale gdyby pozornie siły były równe, nawet większe po stronie Moskwy, to cóż Austrja zyska dając przeminąć chwili obecnéj? Kto zaręczy, że zgoda nastąpi za lat parę, że finanse się podniosą, że jenerałowie zdolni się porodzą? Ale za to ręczyć można, że za lat parę Rossja sieć swych kolei ukończy, że wyssie z Polski kroplę krwi ostatnią i ostatniego rubla, że propagandą swoją bardziéj jeszcze podkopie sąsiadkę.

Co zyska Austrja, że zamiast atakować, będzie atakowaną, że zamiast wszystkie siły na Moskwę obrócić, będzie się musiała bronić i przeciw Prusom, lub połowę armji w rezerwie trzymać, że zamiast mieć za plecami potężną Francję, z rozumnym na tronie człowiekiem, Francję wypoczętą, zentuzjazmowaną, mieć ją będzie wycieńczoną, przesyconą walką, z dzieckiem lub jakim komitetem na czele?

Niech mi kto dowiedzie, że jeżeli walka między Rossją i Austrją jest konieczną i leży w naturze rzeczy, to ją lepiéj prowadzić kiedyś późniéj jak dzisiaj? Tylko tak dzisiaj jak kiedykolwiek, Austrja chcąc mieć jakiekolwiek szanse zwycięztwa, powinna i musi wystąpić zaczepnie, walkę przenieść w środek ziem polskich i sprawę polską podnieść jasno, stanowczo, otwarcie. Wobec takiego sztandaru zobaczylibyśmy, czyby Czechy śmiały stawać oporem, że nie mówię, coby się działo w Polsce, gdyby armja austrjacka osadziwszy rezerwami Galicję, wstępnym marszem posunęła się po prawym brzegu Wisły prosto w węzeł wszystkich komunikacji moskiewskich ku Brześciowi Litewskiemu.

Cały brzeg lewy Warszawa nawet musiałyby paść same przez się, a prowincje te wraz z Galicją byłyby niewyczerpaném źródłem dzielnych ochotników, żywności i zapasów.

A przekonanie o tém wszystkiém rządu i trzech ministerstw, dowiedzenie im, że dziś błysnęła chwila, w któréj Austrja stać się może państwem potężném, wielką federacją trzech narodów zjednoczonych, obliczyć im, ile militarnie i finansowo warte są siły powstałéj pod sztandarem austrjackim Polski, wszystko to należy do tych, którzy stoją dziś około rządu, którzy go podpierają, należy do naszéj partji rządowéj. Potocki Potockiego, ani Beust Klaczki, ani ministerstwo dzisiejsze stańczyków o złą wolę, o przesadę, o imaginacje i zbytnią odwagę posądzać nie może. Oni dziś przemówić powinni... to ich obowiązkiem, a wtedy ta nazwa rządowych może im być zaszczytem i chlubą.

I gdyby to podjęli, i gdyby im się udało, to wtedy pewni być mogą, że znikną wszystkie stronnictwa, że wszystkie pod ich się kierunek zszeregują, w jednę masę karną, posłuszną, gotową na wszystko. Odbicie Polski na sztandarach i jeden strzał do Moskali, a cała Galicja stanie i pójdzie ślepo za tym, kto ten sztandar podniesie, kto strzał ów pierwszy wywoła, ktokolwiek nim będzie...

Ale jeżeli ci, którzy jedynie myśl tę podjąć mogą, nie pojmą jéj, lub pojąć nie zechcą, a chwilę prześpią i zmarnotrawią, wtedy niech się nie dziwią, gdy na nich historja i zawiedziony naród kamieniem potępienia rzuci. ***

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 17 lipca.

(*K.*) [Usposobienie ludności nadreńskiéj względem Prus — przyczyny tego antagonizmu — porównanie nassauskich okolic przed ośmiu laty a teraz — wiara w oswobodzenie przez Francję.]

Bawiąc w tym roku czas dłuższy nad Renem a szczególniéj w Nasauskiém, miałem nieraz sposobność przekonać się, jak wielki panuje antagonizm do Prusaków w tych krajach świeżo aneksowanych przez hr. Bismarka. Antagonizm ten jest powszechny, a wyjąwszy może wielkich przedsiębiorców i bankierów, to zarówno szlachta jak mieszczaństwo, jak lud wiejski i wyrobnicy wszyscy nieudaną niechęcią, jeżeli nie nienawiścią nawet pałają do zwycięzców z pod Sadowy. Przyczyny tego są rozmaite, najprzód idea jedności niemieckiéj nie wszędzie jednako przesiąkła masy ludu i nie wszędzie jest w jeden sposób zrozumianą. Nie wszędzie i nie wszyscy jedność niemiecką chcą widzieć w hegemonji pruskiéj i w pruskiéj centralizacji.

Małe te udzielne państwa, jak Nassau, Homburg etc. nie mówiąc już o Hanowerze, miały swe własne rządy wielce liberalne i bardzo odpowiednie miejscowym potrzebom. Co więcéj te małe dwory panujących umiały pośród ludności zyskać sympatję, były ogniskami życia, dawały zarobki, nie dziw więc, iż mają do dziśdnia nie mało wytrwałych i gorliwych stronników.

Niemniéj ważną przyczyną tego antagonizmu jest kwestja finansowa, wzrost nagły podatków, które od chwili zaborów pruskich wszędzie się prawie podwoiły. Dla klasy pracującéj, dla małych właścicieli sława należenia do Prus nie wynagrodzi powiększonych tak znacznie ciężarów. Nie zapominać również należy, iż właśnie z powodu tak nizkich opłacanych dawniéj podatków, kraiki te słynęły z taniości życia i ściągały szczególniéj w czasie zimy bardzo liczne kolonje cudzoziemców, Anglików, Amerykanów, Moskali i t. p., którzy osiedlali się w tych pięknych okolicach tak dla spokoju, jakotéż i dla wychowania dzieci i przyczyniali się niemało do ożywienia i podniesienia dobrobytu miejscowéj ludności. Dawniéj również w państewkach tych nie było podatku dochodowego, bardzo więc wiele rodzin pruskich, wielu bogatych bankierów i przedsiębiorców z Hamburga lub Frankfurtu naturalizowało i przesiedlało się tam dla oszczędności. Obecnie wszystko to ustało; od chwili aneksji nastał przewrot dawnych stosunków, pokazały się same straty a korzyści żadne. Do tego wszystkiego dodać należy silną centralizację z ogniskiem w Berlinie, nasyłanie znaczniejszych urzędników samych Prusaków dla bezpieczeństwa rządu i z powodu protekcji, przytém wszystkiém znaną junkierską pychę pruską z świeżemi laurami Sadowy, a będziemy mieli dosyć dokładny obraz, aby pojąć to niezadowolnienie, ten antagonizm, który zda mi się, iż więcéj jak pewne, iż wpływ swój wywrze na losy gotującéj się obecnie walki.

Przypominam sobie, jak jednego wieczoru wyjechałem był z Wiesbadenu do Biberich z p. L. G. znanym obywatelem z Królestwa dla zwiedzenia téj sławnéj rezydencji książąt nassauskich. Zwiedzałem ją po raz pierwszy przed ośmiu laty, cóż to wtedy był za raj ziemski, jaka staranność, jaki porządek prawdziwie niemiecki wszędzie, moc kwiatów, drzew egzotycznych, fontan, kiosków i altan. W przeszłym roku rezydencja ta przypominała dwór szlachcica polskiego po żydowskiéj dzierżawie; ścieżki zarośnięte, zamiast kwiatów chwasty, połamane drzewa, altany poniszczone, a sam zamek, jeden z najwspanialszych nad Renem, obdrapany, z wybitemi szybami, pusty, bezludny. Pod wrażeniem tego przykrego widoku, powróciwszy do naszego powozu, zaczęliśmy wypytywać się furmana o powody takiéj rujnacji. Nasz woźnica czystéj krwi Wiesbadeńczyk poznawszy w nas obcych, z całą otwartością wybuchnął gniewem i nienawiścią przeciw Prusakom. Co chwila jednak oglądał się czy go kto nie podsłuchuje; utrzymywał bowiem, iż Prusacy wiedzą o téj nienawiści ku nim ludu i utrzymują legjony szpiegów. Odgrażał się Prusakom rewolucją, a zwracając się ku drugiemu brzegowi Renu, wzywał Francuzów, aby jak najprędzéj przyszli i uwolnili ich od tych nieproszonych natrętów. Wierzył z całą siłą, iż Francuzi przyjdą aby ich oswobodzić. Pamiętam, jak na tę jego szczerą wiarę w pomoc Francji rzekł mi z uśmiechem pan L. G.: *Tout comme chez nous.*

Blizka przyszłość pokaże, czy i o ile może ten nieco egoistyczny partykularyzm zatarł się obecnie. To jednak pewna, iż Francja po drugiéj stronie Renu, mianowicie w prowincjach świeżo aneksowanych przez Prusy, znajdzie niejedną sympatję.

Wiedeń. [Przed wojną.] W kołach wojskowych mówią, że w niedzielę d. 17 b. m. odbyła się rada wojenna pod przewodnictwem cesarza. Arcyksiążę Wilhelm, głównodowodzący obrony krajowéj, konferował tego samego dnia przedpołudniem dosyć długo z hr. Potockim, który, jak wiadomo, jest tymczasowym kierownikiem ministerstwa obrony krajowéj.

Praga. O widokach z obecnéj wojny pisze *Politik*: „Wobec rozwijających się wypadków wojennych nasuwa się mimowoli pytanie o skutkach wojny. Pozostawiamy chętnie każdemu do woli orzeczenie, czy Francja, czy Prusy zwyciężą. Ale myślący polityk winien rozważyć już teraz korzyści i klęski, które w jednym lub drugim wypadku dla korony czeskiéj powstać mogą. W niniejszym wypadku musielibyśmy się sami łudzić, jeżeli nie przyznalibyśmy otwarcie, że szczególniejsze sympatje nie wiążą nas ani z jedną ani z drugą alternatywą. Zawsze jednak osta-

---

ZAGADKA
Nowella francuzka
przez **L. R.**

Baronowa Bellegarde przedstawiła w zamku de Blanchère hrabiego Horacego de Trohé. Hrabia utracił był dwa lata temu po krótkiéj chorobie brata, którego ubóstwiał, a sześć miesięcy późniéj matka ze zmartwienia umarła. To podwójne nieszczęście pozostawiło w duszy jego dotkliwy smutek, a wszelkie powaby świata były odtąd dlań zupełnie obojętnymi. Mieszkał ze starym sługą na wsi w samotnym dworku, przepędzając czas na czytaniu i konnéj jeździe, grywając także czasami, a zresztą żywéj duszy nie widząc. Jedyną osobą będącą z nim w częstych stosunkach była baronowa de Bellegarde, przyjaciołką od serca matki jego, która go prawie wychowała. Baronowa miała pewien rodzaj przywiązania macierzyńskiego dla tego „chłopca“ liczącego dwadzieścia sześć lat, uważając go ciągle jeszcze za dziecko, a on przyjmował morały jéj z uległością pełną uszanowania. Chcąc go wyrwać z tego życia bez celu, próbowała już rozlicznych sposobów, ale dotąd żaden z nich skutku nie osięgnął. Widząc płonność swoich zabiegów, rzekła mu wreszcie pewnego wieczora:

— Trohé, moje drogie dziecię, mówmyż przecie rozsądnie! Masz lat dwadzieścia sześć a jesteś starym na twój wiek; ja, która zeszłéj zimy skończyłam sześćdziesiąt, mogłabym ci być przykładem wesołości, a nawet młodości. Życie, jakie prowadzisz jest niesłychane, jest do niczego, musisz się przemocą z niego wyrwać, a jedynym ku temu środkiem jest małżeństwo.

Horacy się naturalnie bronił, baronowa naturalnie zarzuty jego zbijała; mówiła dobre pół godziny, a Horacy na pół gniewny, na pół rozweselony przyrzekł nakoniec uczynić wszystko, czegoby zażądała.

Baronowa musnęła go wachlarzem po twarzy, nazwała go swoim kochanym Horacym, co się jéj tylko zdarzało w chwilach ważnych, a potém kazała mu się wynosić, gdyż było późno i czuła się zmęczoną. Półtora miesiąca minęło, a baronowa milczała, aż pewnego poranku, kazała mu oznajmić, że wstąpi po niego powozem, i takim to prostym sposobem przedstawiła go państwu de Blanchère.

Po pierwszych powitaniach, kiedy baronowa chciała się udać do pokoju pani de Blanchère, aby złożyć płaszcz i kapelusz, wbiegła do salonu panienka młoda i wysoka i nazywając ją „kochaną panią“, podała jéj czoło do pocałowania. Była to panna de Blanchère.

Panna de Blanchère, drobna, jeżeli nie szczupła blondynka, blada, z oczami niebieskiego koloru, cokolwiek niepewnego, przy świetnéj toalecie i twarzy trochę ożywionéj mogła uchodzić za piękną.

Zarumieniła się lekko, oddając ukłon Horacemu i wyszła za matką i baronową.

Pan de Blanchère był poczciwym obywatelem, miał piękną fortunę i widywał u siebie dobre towarzystwo okolicy. Nikt nie wierzył, aby przodkowie jego brali udział w wojnach krzyżowych, ale znoszono go w towarzystwie, gdyż miał zamek z pięknym ogrodem, dobrze u siebie przyjmował i potrosze dla tego, że się nie jedno czyni, aby się wyrwać z śmiertelnych nudów na wsi.

Panna de Blanchère jako jedynaczka, była co się zowie dobrą partją; wychowano ją dosyć odpowiednio i ta okoliczność podała baronowéj myśl zaślubienia jéj Horacemu.

Horacy zaledwie zamienił kilka słów nic nieznaczących z gospodarzem, gdy proszono do śniadania.

Przy stole usadowiono go między panną de Blanchère a panią Jefferson, żoną pana Jefferson z Baltimore. Rozmawiał z panną de Blanchère, jak często sposobność ku temu była, mówił wyrazami nieszukanymi, nie silił się na dowcip. Po śniadaniu panie wyszły dla zmienienia toalety, on zapalił cygaro i wyszedł do ogrodu z panem de Blanchère i p. Jefferson. Zgubił potém obydwóch gdzieś na zakręcie alei, co było więcéj przyjemne dla niego, niż grzeczne dla nich i poszedł w dalszą część parku w nadziei oddania się spokojnemu rozmyślaniu.

Szedł długo bez celu, jużto w prawo, już w lewo, nigdy przed siebie, będąc nieprzyjacielem dróg utartych.

Po upływie pół godziny znalazł się na miejscu zupełnie pustém. Spojrzawszy na około siebie, spostrzegł ławeczkę darniową, usiadł, albo raczéj położył się na niéj, zamknął oczy, nie wiedząc poco i usnął nie wiedząc jak.

Spał prawie godzinę, gdy naraz obudziły go głosy zbliżających się osób. Chcąc uniknąć wyrzutu niedyskretności, wstał i postąpił kilka kroków naprzód i spotkał się oko w oko z panną de Blanchère, która się przechadzała sama z jakimś młodym człowiekiem o poetycznie rozczochranych włosach. Młodzieniec obejmował czule jéj kibić a broda jego, długa i gęsta jak grzywa, muskała czoło młodéj dziewczyny.

Panna de Blanchère, ujrzawszy hrabiego, krzyknęła i ukryła twarz w rękach. Towarzysz jéj stał osłupiały i nie wiedział co zrobić. Horacy przez chwilę spokojnie im się przypatrywał—potém zwrócił się na prawo i zwolna się oddalał. Po drodze stanął przed krzakiem róży, urwał kwiatek, przypiął go do surduta — poszedł daléj i zniknął na zakręcie alei.

Wróciwszy do zamku zamilczał przed panią de Bellegarde o tém, co go spotkało, zapuszczał się w rozmowy filozoficzne z panią de Blanchère i przysięgał, że park jéj jest najpiękniejszym z tych, które kiedykolwiek widział.

Udawał bardzo zdziwionego, gdy służący oznajmił, że panna Heloiza, dostawszy mocnéj migreny, prawdopodobnie nie zejdzie na obiad.

Zajmująca ta osóbka nie chciała jednakowoż pozbawić towarzystwa swojéj obecności. Nadeszła w chwili, kiedy siadano do stołu, sama jednak usiadła opodal na sofie, trzymając w jednéj ręce chusteczkę, a w drugiéj flakonik z perfumami; przybrała na twarzy wyraz wielkiego osłabienia.

Jak przy śniadaniu tak i teraz Horacy siedział obok pani Jefferson. Rozmawiał z nią po włosku, ale rozmowa aczkolwiek bardzo ożywiona nie przeszkadzała mu bynajmniéj w jedzeniu, ku wielkiéj radości p. Jefferson, który z drugiéj strony siedział i przez cały ciąg obiadu Horacego podziwiał.

Raz czy dwa razy panna Heloiza zatrzymała na nim zamierające swe oczy, zrobiła jednak smutne spostrzeżenie, że uwaga Horacego była wyłącznie podzieloną między panią Jefferson, a baraniną cokolwiek niedopieczoną i wcale soczysto wyglądającą.

Po skończonym obiedzie towarzystwo przeszło na czarną kawę do salonu, poczém udano się do ogrodu.

Pani de Bellegarde wziąwszy ramię Horacego, odprowadziła go na bok i rzekła:

— Moje dziecko, ty jész za wiele.

— Pani, rzekł skromnie Horacy, zapewniam cię, że mi to nigdy nie szkodziło.

— Czy ci szkodzi, czy nie, to mi teraz zupełnie obojętne; zwracam ci jednak uwagę, że więcéj jész, aniżeli na stosunki twoje obecne z tym domem wypada.

Horacy spojrzał na nią i parsknął śmiechem: pani de Bellegarde nie mogła się wstrzymać i również się rozśmiała. Potém ciągnęła daléj:

— Zanim cię tutaj przedstawiłam, opowiedziałam tym ludziom, że Heloizę kilka razy widywałeś i powziąłeś dla niéj sympatję. Przypadek zrządza, że właśnie jest ona cokolwiek cierpiącą, a ty zamiast korzystać z téj sposobności i zbliżyć się ku niéj, coby każdy inny na twojém miejscu zapewne był uczynił, nie spoglądasz nawet na nią, siadasz do stołu i pochłaniasz wszystko jak jaki ludojad. Do czego to podobne?

Horacy odrzekł, że jeżeli panna Heloiza lubuje się w przypadłościach nerwowych i żywi się zapachem kwiatów, on nie ma przeciw temu nic do zarzucenia. Sam jednak nie miewa tego zwyczaju: owszem, przekłada, jak ów poczciwy Chrysal, dobry rosół nad poetyczną rozmowę i uważa tego za głupiego, coby się chciał zamorzyć. Przyznał się w końcu, że postępowanie jego było niegrzeczne, a przyrzekając poprawę, zawarł pokój z baronową.

Za nadejściem wieczora wrócono do salonu. Ktoś z gości otwarł fortepjan i zagrał mazurkę. Jeden z młodych ludzi przystąpił do panny Heloizy z zapytaniem, czy osłabienie jéj pozwala na małą turę w koło salonu?

Panna de Blanchère zawahała się, poczucie obowiązków gościnności jednak przemogło i przezwyciężyła bohatersko swoje cierpienia.

Wstała, zrobiła pierwsze kroki jakby od niechcenia, potém dała się ująć wdzięcznym tonem, a nakoniec z całych sił tańczyła.

Pani de Bellegarde szukając napróżno Horacego, odkryła go nareszcie w jakimś kącie, przeglądającego albumy i dała mu do zrozumienia, że powinien to zrobić co tamci.

Horacy oczyma szukał tanecznicy, ale nie widząc nikogo, prócz pani de Blanchère, miał wrócić do kąta i do albumu, gdy weszła naraz do salonu panna Henryka Jefferson, która zaproszenie jego przyjęła.

Horacy silném ramieniem otoczył giętką kibić młodéj dziewczyny i złączył się z innemi parami.

Tańczył rzadko, ale jeźli chciał, tańczył dobrze. Po skończonéj mazurce przeszedł się z panną Jefferson na sposób angielski kilka razy po sali, powiedział jéj kilka małoznaczących frazesów i odprowadził ją na miejsce. Tańczono jeszcze kadryla, poczém jakaś stara przyjaciołka domu, prosiła pannę Heloizę, aby zaśpiewała „tę piękną romansę, którą głosik jéj tak prześlicznie oddaje“.

Panna Heloiza bardzo się dała prosić, w końcu na skinienie matki usiadła do fortepjanu i śpiewała.

Byłato romansa salonowa w stylu dawniejszym, jakiś śpiew sentymentalny o kwiatkach, miłości i wietrzyku wieczornym.

Wszyscy byli zachwyceni, brakło słów na pochwały.

Pani de Blanchère prosiła potém naturalnie pannę Jefferson, aby także coś zaśpiewała.

Młoda amerykanka prosić się nie dała, usiadła przy fortepjanie i zaśpiewała po kilku wstępnych akordach „Cawatinę z Trovatore: Tacea la notte placida“; śpiewała z nadzwyczajną gracją i wielkiém uczuciem. Uderzywszy ostatni akord, podniosła się i spostrzegła, albo raczéj uczuła, że oczy Horacego były w nią utkwione.

Zdawało się jéj, że spojrzenie hrabiego było czegoś smutne i łagodne, ale trwało tylko chwilę — przeleciało jak błyskawica. Wróciła na miejsce, a oczy jéj mimowoli szukały Horacego i zobaczyła go rozmawiającego spokojnie z panią de Bellegarde.

Było już późno, gdy baronowa mająca przepędzić noc w pałacu, wstała, aby się oddalić i dała tém samém znak do rozejścia się. Horacy pożegnał swoich gospodarzy i poszedł za lokajem, który mu wska-

teczne zwycięztwo Francji zdaje się dla ojczyzny naszéj jeszcze niedogodniejszém jak Prus. Zwycięztwo Francji znaczy cofnięcie stosunków niemieckich w dawne tory z r. 1866, znaczy ciągłość dualizmu w Niemczech, utworzyć się mającą przez zupełne odłączenie związku południowo-niemieckiego. Sama ta myśl nie miałaby wprawdzie nic zatrważającego lub szkodliwego dla korony czeskiéj, zarazem jednak pominąć nie możemy nasuwającéj się nam myśli, że Francja użyłaby celem wzmocnienia południowych Niemiec całego swego wpływu na to, ażeby Austrją, a właściwie Cislitawję do związku tego przyłączyć — myśl, która przy tradycjonalnym kierunku polityki wiedeńskiéj nie napotkałyby z pewnością na stanowczy opór. Kierunek zaś ten polityki musi naród czeski jak najmocniéj potępiać.

„Charakterystyczném jest, że półurzędowe dzienniki peszteńskie życzą sobie raczéj klęski Prus, bo Węgrom dążącym do samoistności wydaje się być korzystném, jeżeli zachodnia Austrja związkiem niemiecko-federalnym związana i osłabiona, do obcych państwowych zatargów wciągniętą zostanie. Z drugiéj strony nie możemy zataić obaw na wypadek zwycięztwa Prus. Sądzą, że w takim razie siła rozszerzania się tego państwa nie będzie miała granic. Wystarczy jednak wskazać na to, że przekroczenia takie Prus, dokonane głównie w sercu Europy, byłyby punktem wyjścia do nowych przewrotów, przymierzy i dążeń, które rzeczy doprowadziłyby do dojrzałości i do zakończenia — przyczémby Prusy z trudnością mogły się obronić.

Pokrok nie wyraża się zbyt przychylnie o ewentualnie możliwém sprzymierzeniu się Austrji z Francją, coby tylko na korzyść Węgrów wypaść mogło. Równie gorąco jak Węgrzy pragną i Polacy zwycięztwa Francji, a wiadomo przecież, że jak hr. Beust jest obecnie, rzec można, tylko wiedeńskim prefektem cesarza Napoleona — tak z drugiéj strony hr. Potocki i p. Klaczko stanowią prawdziwie drugą ekspozyturę francuzką w Wiedniu. Co do nas, mówi *Pokrok*, z słabo tylko bijącém sercem wyczekujemy następstw wojny. Wiemy bowiem, że tylko przesilenie na Wschodzie, nie zaś na Zachodzie, może zmienić nasze położenie i dlatego też z najzimniejszą krwią będziemy mogli zapisywać wszystko, cokolwiekby zajść mogło w ciągu téj wojny. Ani jedna ani druga strona nie budzi w nas na razie żadnego interesu, chociaż być może, że się to zmieni z biegiem wypadków wojennych.

Przekonani jesteśmy, że każdy nowy zwrot w wielkiéj polityce europejskiéj przyspiesza tylko dojrzewającą sprawę słowiańską. Wszystko zmierza ostatecznie do **wielkiéj wojny o kwestję wschodnią, przygotowuje ją i rozświeca**; a jakkolwiek wojna Francji z Prusami wypadnie, i ona przyczyni się do tego. Wojna Austrji z Prusami ten błogi miała dla nas skutek, że zsolidaryzowała Słowian w sposób dotąd nieznany; zaś teraźniejsza wojna, bez względu na to, czy szala zwycięztwa na stronę Francji, czy też na stronę Prus się przechyli, rozerwie solidarność Zachodu przeciw słowiańskiemu Wschodowi.“

W ogóle przebija się w całym artykule, choć ogródkowo tylko wyrażona obawa, że zwycięztwo Francji przywróciłoby w Austrji czasy niemieckiéj i niemczącéj polityki, tak nienawistnéj Czechom.

Francja.

Paryż 16 lipca.

) [**Wojna—przyjęcie téj nowiny w Paryżu i we Francji — przygotowania wojenne—cesarz do obozu z cesarzewiczem — żale cesarzowej — stanowisko demokracji francuzkiéj wobec wojny—nadzieje przymierzy—kombinacje nasze.**]

Tygodniowe niepokoje skończyły się nareszcie tém, czegośmy się spodziewali tj. wypowiedzeniem wojny! A jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, będzie to wojna straszna z obu stron prowadzona z zaciętością i z wszelkiemi zasobami, jakich dostarcza potęga, rozum i zręczność. Dla obojętnego widza będzie to jeden z najbardziéj zajmujących epizodów współczesnych dziejów. Ale któż będzie obojętnym widzem w téj wojnie? To pytanie z niepokojem powtarza dziś każdy.

Tu w Paryżu przyjęto wiadomość o wojnie z zapałem, jak to już z usposobienia w ostatnich dniach wnosić było można. Wojna ma dla Francuzów w ogóle niemały urok, a cóż dopiero wojna z Prusami, z któremi Francja ma tyle rachunków do załatwienia! Ciało prawodawcze a mianowicie senat wyraziły głośno ten zapał Francji, tylko garstka demokratów lewicy zaprotestowała milczeniem przeciw wojnie. I trudno nie przyznać, że ta wojna, jeżeli mianowicie rozwinie się na szerszą skalę, może być rzeczywistem ciosem dla postępu, bo zakorzeni na nowo uśpione już nienawiści narodów, które jakkolwiekbądź nie mają żadnego interesu, ażeby się niszczyć nawzajem wojnami, mianowicie dzisiaj gdy na wschodnim krańcu Europy czycha groźna i barbarzyńska potęga, aby skorzystać z zamieszek europejskich. Demokracja francuzka jak każda inna przekonywa się coraz bardziéj, że ludy właściwie nie mają żadnego powodu do wojowania z sobą, bo im nie chodzi o szmat kraju, ale raczéj o postęp wolności i dobrobytu, a tylko dynastje w egoistycznych widokach zapalają pochodnie wojny, każą płynąć najszlachetniejszéj krwi i poświęcać najżywotniejsze interesa mrzonkom potentatów tego świata.

Bezmyślny tłum uliczny poklaskuje i cieszy się, bo zaczyna się bezpłatne widowisko, które schlebia jego namiętnościom, ale człowiek sumienny i rozsądny wzrusza ramionami i pyta się, do czego to wszystko prowadzi.

Ciało prawodawcze i senat dały już przyzwolenie na pożyczkę 300 miljonów franków i na otworzenie biór werbowniczych, proponowanych przez jen. Leboeuf, który twierdzi, że jest wielu młodych ludzi, którzy chętnie proch powąchają, ale się obawiają w czasie pokoju swędu koszar. Nie wątpią, że ochotników będzie kilkadziesiąt tysięcy, którzy nie mało się przyczynią do wzmocnienia armji francuzkiéj mianowicie po pierwszych starciach.

Przez Paryż ciągle przejeżdżają rozmaite pułki nad granicę witane okrzykami przez ludność. Cesarz jutro odjeżdża do armji, która ma już dziś w liczbie 300,000 stać nad Renem. Gwardja ruchoma powołana do broni. Wszyscy spodziewają się w najbliższych dniach ważnych wiadomości. Naturalnie, że o ruchach wojsk donieść wam nie mogę, bo się odbywają w największéj tajemnicy i nawet dzienniki tutejsze milczą o nich.

Opowiadają sobie tutaj o lamentach cesarzowéj, któréj młodziutki syn ma także z cesarzem pojechać do armji. Rozpacz matki podobno przechodzi zwyczajne granice i cały dwór zajęty jest tylko ową wyprawą *du bébé impérial*.

Publiczność tutejsza, jak zwykle w podobnych czasach, rozbiera szansy rozmaitych przymierzy. Naturalnie, że Austrja figuruje na pierwszym planie i wszyscy tu sądzą, że przymierze z nią oddawna istnieje. Tak samo spodziewają się przymierza z Danją i łączą podróż ks. Napoleona (o którém telegram donosi, że stanął w Norwegji) z ewentualnością przymierza z Szwecją i Norwegją. Rosji spodziewają się wszyscy w przeciwnym obozie.

Co do wychodźców polskich, to nadzieje ich wzrastają wobec każdéj wojny, a tém bardziéj wobec téj, jaka dziś się toczy i która grozi zamianą w europejską wojnę. To też pewna część wychodźtwa w marzeniach swoich już widzi wojnę o Polskę — i jako rzecz charakterystyczną, przesyłam wam wskazówki dla Polaków w armji, które tu kursują:

„Polakom zostającym w służbie pruskiéj lub moskiewskiéj przejście do Francuzów jest możebne w pewnych tylko okolicznościach:

1) w marszach odwrotowych. Tu żołnierz chcący się złączyć z Francuzami musi szukać ukrycia leśnego, zaopatrzywszy się wprzódy w żywność i wodę przynajmniéj na 48 godzin. Z téj okoliczności mogą tylko korzystać żołnierze dywizji będącéj w arjergardzie;

2) w czasie rejterady po potyczce ukrycie się w zbożu jest dostateczném;

3) w czasie boju mogą przejść li tylko tyraliery idąc śmiało naprzód, a dając znak białą chustką, albo też masą, gdyby było porozumienie między żołnierzami całego oddziału — w takim razie ubezwładnić należy oficerów i podoficerów nienależących do porozumienia;

4) z placówek i posterunków pierwszéj tylko linji, idąc naprzód nocną porą, omijając patrole i placówki konne — po 2godzinnym marszu zawsze się zdąży do obozu francuzkiego.

Przybywający powinni zawsze przyjść z bronią, aby ich uważano za Polaków, dobrych żołnierzy — a na wszelki krzyk francuzki — nieumiejący po francuzku winni odpowiadać: *Polak*, *Polonez* albo *Polonus*.“

(Odezwa ta jest nader przedwczesną, bo przecież dotąd nie chodzi wcale o Polskę i niewiadomo, czy się na to zaniesie. *Red.*)

Przyszły teatr wojny.

W wojnie, która dziś zajmuje umysły całéj Europy stanąć mają naprzeciw siebie dwie najpierwsze armje całego świata, równe prawie co do sił liczebnych, uzbrojone w najdokładniejsze przybory wojenne, na jakie się tylko nowoczesny przemysł mógł zdobyć i stające na najwyższym szczeblu technicznego wykształcenia. Jeśli takie dwie armje nie mają się zetrzeć do szczętu bez przeważenia szali zwycięztwa na którąkolwiek stronę, to na wzięcie przewagi jednéj armji nad drugą wpłynąć musi nietylko większa zręczność dowództwa, ale i własności terrenu, na którym ruchy swe wykonywać mają, podające jednéj lub drugiéj stronie możność szybszego owładnięcia zapór naturalnych i napadnięcia zbitą masą przeciwnika niedostatecznie jeszcze skoncentrowanego.

Zręczność dowództwa okazać się dopiero może w czynie, ale w kombinacjach strategicznych polegających na zręczném zastósowaniu szybkości ruchów armji do własności danego terrenu i na stanowczém obraniu dróg najpewniéj prowadzących do celu, można się na podstawie naturalnych własności teatru wojny już z góry rozpatrzyć.

Zamierzyliśmy więc dla dogodności czytelników naszych zrobić przegląd teatru wojny i wyciągnąć ztąd wnioski co do możliwych ruchów obydwóch armji i strategicznych kombinacji, jakie jeograficzna natura gruntu obok zachodzących względów politycznych nastręcza.

Obronność Niemiec polega w pierwszym rzędzie na linji Renu.

Im odcinek Renu rozgraniczający oba wojska jest **krótszym**, tém łatwiejsza obrona jego za strony Niemiec, tém trudniejsza przeprawa przezeń ze strony Francji. Gdyby usiłowania mocarstw z lokalizowania wojny doprowadziły aż do ograniczenia jéj między same Prusy i Francję, wtenczas między armjami wojującemi pozostałby tylko krótki pasek graniczny oznaczony biegiem Sary od Sarguemines (Saargemunde) do Saarburga. Wkraczająca armja francuzka miałaby przed sobą nader krótki odcinek Renu, między Konfluencją (Koblenc) i Biágen flankowany dwiema wybornemi fortecami, (Konfluencją i blizką Moguncją) którego w obec jakolwiek silnéj obrony forsować byłoby niepodobieństwem. Jedyny ruch, jakiby wykonać mogła armja francuzka ograniczałby się na przejście Mozelli pod Trewirem i marsz na Kolonję — marsz niebezpieczny, bo **flankowy** względnie do armji pruskiéj stojącéj pod Koblenz, a główna linja komunikacyjna przez Trewir wkleszczona w wąską szyję a tak blizka Konfluencji, mogłaby być lada poruszeniem armji pruskiéj zabraną.

W razie takiéj lokalizacji wojny stawałby bój wryto nad Mozellą i tylko w razie zaczepnego działania Prus mogłoby przyjść do ważnéj taktycznéj rozprawy. Strategiczne działanie armji francuzkiéj byłoby zredukowane do zera.

Tu jest miejsce zwrócenia uwagi na ważność Luksemburga, o któréj z téj jedynie przyczyny wzniecone były niedawno żywe zatargi dyplomatyczne. Terrytorjum Luksemburgskie z fortecą związkową niemiecką, jak dawniéj było, zamyka kompletnie Prusy, bo nietylko każdy ruch francuzki flankuje, ale za każdém posunięciem się naprzód armji francuzkiéj zostaje na jéj tyłach. W ręku zaś francuzkiém rozszerzałoby to terytorjum zakres linji komunikacyjnych, dozwalałoby marszu zakrytego linją Mozelli, a przez to czyniłoby jéj ruchy więcéj swobodnymi.

W ciągnięcie w akcję Niemiec południowych pomnaża prawda znacznie siły działające przeciw Francji, ale jest z drugiéj strony dla niéj wielkim zyskiem strategicznym. Zaczepność Renu rozszerza się przez to aż do Bazylei, a linja rzeczna téj rozciągłości nie nasuwa już tak wielkich trudności przebycia. Warunkami zdobycia jéj są: szybkość koncentracji armji zaczepnéj wyprzedzająca skoncentrowanie się armji odpornéj, a następnie zręczność manewrów udających przeprawę w wielu miejscach, a wykonujących ją na serjo tylko w jedném.

Pod pierwszym względem przysłuża Francji przedziwnie na ten cel urządzona sieć kolei żelaznych.

Wszystkie koleje żelazne Francji zbierają się od granic państwa gęstemi promieniami w Paryżu, zkąd oddziały z wielkim pośpiechem mogą stanąć na każdym obranym punkcie nadgranicznym. **Każdy** z promieni wiodących nad granicę wschodnią może ze względu na zaopatrzenie swe w kolej **podwójną**, w dwudziestu pociągach po 500 ludzi przewieźć dziennie 10 tysięcy wojska nad granicę. Jeśli więc celem skoncentrowania się na wybranym punkcie głównego ataku Francja wybierze dostatnią ilość najstosowniejszych promieni, to nie licząc obozu pod Chalons, który niezależnie od wysyłek z Paryża już pewno poszedł nad granicę, może w kilkunastu dniach stanąć nad Renem w sile bardzo imponującéj.

Po sforsowaniu przepraw Renu na granicy badeńskiéj, drugą obronną linją pruską będzie Ren dolny przedłużony Menem. W Frankfurcie krzyżują się główne trakty nadreńskie. Wzięcie Frankfurtu odcina Badenję i Wirtembergję od Niemiec północnych i odkrywa tyły i lewe skrzydło armji pruskiéj nad dolnym Renem. O niego też pójdzie pierwszy bój zacięty. Jeśli Francja przemoże, to tém samém kończy się kampanja nad Renem. Prusacy muszą się w takim razie ściągnąć za Wezyrę. Téj linji Francuzi nie potrzebują forsować od frontu.

Główny trakt frankfurtsko-lipski, dziś główna kolej niemiecka, którą najwygodniéj postępować, oskrzydla Wezyrę, obchodząc jéj źródła.

Armja francuzka, postępująca tym traktem na wysokości Eizenachu, debuszuje znów na flankę armji pruskiéj nadwezyrskiéj, ale idąc daléj do Goty i Erfurtu, podaje znów téjże armji lewe skrzydło swego pochodu i ułatwia jéj zwrot zaczepny. Tu więc przyjść musi do drugiéj walnéj rozprawy. Dla Prus rozprawa ta ma znaczenie ostatniego boju o ostatnie komunikacje z Niemcami południowemi, dla Francji o korzyść przerzucenia Prusaków za Elbę i zajęcie ważnych pozycji w Naumburgu i Lipsku, zkąd panuje nad południową częścią Niemiec i Saksonją i zaczepia najdrażliwszy punkt Elby w okolicy Wittenberga.

Opanowanie Elby wiedzie już prosto do wzięcia Berlina; ale jest dziś trudniejszém, niż było za Napoleona I. Oprócz dawnego Magdeburga strzegą dziś jeszcze tych przepraw warownie Wittenberga i Torgamy. W opanowaniu jéj ważną rolę odgrywać mogą **dywersje**; to nas wiedzie do poświęcenia słów kilku temu przedmiotowi.

Oprócz głównego a jedynie **strategicznego** marszu na przecięcie sił niemieckich, a wyłączne pobicie armji pruskiéj przez Frankfurt do Lipska, któryśmy przebiegli, ma Francja otwarte pole do kilku ubocznych działań wojennych, tak zwanych dywersji.

Może np. wpaść nagle całemi siłami do państw południowych i dokonywającą się organizację ich w osobną armję południową rozpędzić na wszystkie wiatry, a następnie zwracając się z południa, w samo serce Prus puścić się traktem téj kampanji, pamiętnéj z dziejów wojen Napoleona I, któréj los rozstrzygnął się bitwami pod Auerstadt i Jena.

Tego środka pewno się Francuzi nie chwycą, bo pominąwszy wcale niemałéj wagi wzgląd polityczny, że ruch ten zostawałby w sprzeczności z bardzo dobrze obliczonym manifestem do ludu niemieckiego, to prócz tego byłby poprostu błędem strategicznym, bo po wycieńczeniu swych sił w kampanji małoznaczącéj, armja francuzka uderzałaby na armję pruską **zapóźno**.

Pomyślność całéj kampanji polega na tém, żeby się skoncentrować rychléj od Prusaków, pobić siły pruskie stojące nad Renem, zanim jeszcze zdążą ściągnąć wszystkie rezerwy z głębi kraju, a następnie, kiedy ruchem wstecznym łączyć się zaczną z oddziałami nadchodzącemi, mieć już za sobą moralną siłę pierwszego zwycięztwa, a dezorganizację i upadek na duchu w armji nieprzyjacielskiéj.

Z pobiciem **armji pruskiéj** armja południowych Niemiec niknie sama przez się, gdy przeciwnie po poprzedniém pobiciu armji południowéj armja pruska staje w całéj swéj sile w obec zmęczonéj armji francuzkiéj.

W wielkiéj wojnie trzeba najpierw i jak najspieszniéj spełniać zadania **najważniejsze**, a uboczne zostawiać oddziałom detaszowanym i nadchodzącym armjom rezerwowym.

Pozostają jeszcze armji francuzkiéj dywersje morskie z pomocą floty.

Wylądowanie na brzegach hanowerskich nie odciągałoby sił pruskich **dość daleko od Renu**, a miałoby pozór chęci mieszania się w wewnętrzne sprawy niemieckie, którego zdrowa polityka w téj właśnie kampanji jak najmocniéj unikać każe.

Skuteczniejszą nierównie może być dywersja w Holsztynie, szczególnie przy pomocy duńskiéj, jeżeli się potwierdzi wiadomość o przymierzu z Danją.

Silne osadzenie się Francuzów i Duńczyków nad Ejderą w gotowości robienia wycieczek ku Berlinowi i poza Elbę więziłoby znaczną część sił pruskich nad Elbą i nad Hawelą, które w połączeniu z obserwacją—jakiéj niepewna neutralność Austrji wymagać będzie—osłabiałyby najprzód znacznie siły pruskie nad Renem. W dalszym zaś postępie kampanji opanowanie dolnéj Elby przez armję znad Ejdery ułatwiałoby znacznie głównéj armji trudne przebycie téj rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów, *18 lipca*.

[Druga szkoła ludowa]. — Dnia 14 b. m. odbyła w Tarnowie rada gminna w celu urządzenia 2-éj szkoły głównéj w Tarnowie posiedzenie. Wybrana z łona rady komisja przedstawiła radzie gminnéj konieczność utworzenia 2-éj szkoły a to z następujących powodów:

1. Że liczba uczniów coraz się zwiększa, a klasy dzielić się muszą na paralelki, przez co nadzór szkolny nie jest w stanie wydołać.

2. Że w klasach paralelnych są tylko nauczyciele tymczasowi, a jakkolwiek ci mogą częstokroć być zdolniejsi i użyteczniejsi jak nauczyciel stały, to jednak położenie ich nakłada im różnorodne pęta, a będąc tylko na czas krótki, znosić muszą częstokroć to, czegoby nauczyciel stały nie znosił — a to wszystko ze szkodą dla szkoły.

3. W klasach równoległych mieniają się często nauczyciele, różna więc ztąd metoda nauczania i wychowania, obałamucenie dzieci i najczęściéj dzieje się to ze szkodą szkoły.

4 Nauczyciel stały prowadzi uczniów przez 4 lata, może sobie więc wytknąć pewien plan, przez co nie tylko pomyślniejszy wynik nauki, ale nadto i większe korzyści z wychowania, nareszcie:

5. Że nauczyciel stały z większą swobodą, z większym spokojem oddawać się może dalszemu kształceniu, naturalną więc rzeczą, że i młodzież większe odnosić może korzyści.

Rada gminna uznając trafność uwag komisji, uchwaliła:

a) urządzić w Tarnowie 2-gą szkołę główną o 4-ch nauczycielach włącznie z dyrygującym, 2-ch nauczycielach religji t. j. rzymsko-katolickiéj i dla izraelitów i 1-ym pomocniku;

b) przesłać radzie szkolnéj następującą deklarację:

1. **Gmina m Tarnowa** obowiązuje się 2-gą szkołę główną w Tarnowie na koszt własny pod tym atoli otworzyć warukiem, jeżeli wysoka rada szkolna utrzymanie obecnie istniejącéj szkoły głównéj całkiem na siebie przyjmie (szkołę tą utrzymuje rząd a miasto konkuruje tylko z kwotą czterysta kilkudziesięciu złr. rocznie.

2. Prawo prezentowania dyrektora, nauczycieli i pomocników należy wyłącznie do gminy miasta Tarnowa.

3. Zastrzega sobie gmina m. Tarnowa prawo do poboru taks wpisowych i to w téj wysokości i wedle téj modły, jaka dla podobnych przez rząd utrzymywanych szkół postanowioną będzie.

4. Koszta utrzymania 2-éj szkoły głównéj obowiązuje się gmina m. Tarnowa z własnych pokryć zasobów i w tym to celu ustanawia następujące dotacje, płace i wydatki: *a)* pensje dla 4-ch nauczycieli i to każdemu po 350 złr. rocznie; *b)* nauczycielowi dyrygującemu oprócz powyższéj pensji dodatek roczny w sumie 100 złr. i wolne pomieszkanie lub też wynagrodzenie za takowe w sumie 150 złr.; *c)* katechecie dla dzieci chrześcjańskich roczną pensję 350 złr.; *d)* nauczycielowi religji dla dzieci izraelickich roczną pensję 350 złr.; *e)* jednemu pomocnikowi nauczycielskiemu roczne adjutum 120 złr; *f)* stróżowi 100 złr. i bezpłatne umieszczenie w budynku szkolnym; *g)* na drobne wydatki czyli pauszale kancelaryjne 40 zł.; *h)* dostarczenie stósownych lokalności na pomienione 4 klasy wraz z opałem.

Uchwała ta rady gminnéj, jak się dowiaduję, została 17 b. m. przesłaną przez c. k. starostwo do wys. rady szkolnéj. Od decyzji więc rady szkolnéj zależéć będzie, czy 2-ga szkoła główna w Tarnowie przyjdzie do skutku lub nie. Jeżeli rada szkolna sprawę tę bez zwłoki załatwi, w mowie będąca szkoła już z dniem 1 września b. r. w życie wprowadzoną będzie.

Jak z powyższéj deklaracji widzimy, szkoła ta przy obecnie dość lichych stosunkach finansowych miasta jest dosyć dobrze udotowaną, a biorąc na uwagę dobre chęci rady gminnéj, jak niemniéj konieczność jaknajprędszego urządzenia 2-éj szkoły w Tarnowie, spodziewaćby się należało, że rada szkolna w jak najkrótszym czasie urządzenie jéj zatwierdzi. Wróżą wprawdzie niektórzy, że napotka to na różnorodne trudności ze strony rady szkolnéj, już to z powodu że ostatnia cierpi coś niemiłego (?) do rady gminnéj tarnowskiéj, już też z powodu przeniesienia paruset złr. rocznych kosztów jakie obecnie rada gminna do teraźniejszéj rządowéj szkoły dokłada na fundusz krajowy. Słyszeliśmy także z ust dyrektora tutejszéj szkoły głównéj, jakoby bawiący w Tarnowie dnia 18 czerwca inspektor szkolny p. O, miał oświadczyć przy całym gronie nauczycieli, że wątpi czy rada szkolna szkołę tę zatwierdzi, chyba że rada gminna udotuje nauczycieli po 600 złr.

Życzenie p. radcy jest bezsprzecznie bardzo piękne, niezawodną bowiem rzeczą, że nauczyciele tylko dobrze płaceni dobrymi być mogą, tym razem jednak nie jest ono koniecznie praktyczném. „Bis dat, qui cito dat“ mówi przysłowie i niezawodnie pewną jest rzeczą, że gmina Tarnów daje to co może i spiesznie i chętnie, a nawet jesteśmy pewni, że gdyby jéj fundusze wystarczały, nie po 600 ale nawet po 1000 złr. na cele oświaty wydaćby się nie wahała. Gdy daléj weźmiemy na uwagę, że sama rada szkolna wbrew swemu programowi tworzy szkoły z dotacjami nawet poniżéj 100 złr., to twierdzenie p. O. co do Tarnowa jakoś dziwném się nam wydaje i nie widzimy w nim żadnéj pewnéj danéj. Głównym celem jest tu, aby utworzyć drugą szkołę, utworzyć ją koniecznie potrzeba, a chociaż dotacje nauczycieli nie wynoszą po 600 złr. rocznie, to jednak są one wyższe jak wszystkie inne przez rząd utrzymywane. Jest także pewnikiem, że rada gminna obe**cnie** nie jest w stanie dać więcéj, a gdyby ją chciano do wyższych zmusić dotacji; drugiéj szkoły w Tarnowie nie będzie. Sądzimy zaś, że właściwem zadaniem rady szkolnéj jest tworzyć jak najwięcéj szkół w kraju, a nie utrudniać rozwoju tychże, dlatego jakiekolwiek eksperimenta rady szkolnéj z miastem Tarnowem spowodować mogą tylko eksplosją i już po szkole. Powyższe uwagi czynimy tylko dlatego, aby znając stosunki bardzo dobrze, zrobić na takowe radę szkolną uważną.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Komitet w celu dalszego wydawania **Encyklopedji do krajoznawstwa Galicji** p. *Ant. Schnajdera*, zawiązał się we Lwowie. Przewodniczącym jest p. Alfred Młocki, zastępcą przewodniczącego prof. Ant. Małecki. Komitet ogłasza w dziennikach miejscowych odezwę do obywateli, wzywając ich do poparcia w wydaniu dzieła tak olbrzymiego a zarazem tak pożytecznego przez jak można najlicniejsze przystąpienie do prenumeraty. Prenumerata na tom I złożony z 5 zeszytów, z których dwa już dawniéj wyszły, wynosi 1 złr. 60 c. czyli 1 rsr. 25 kop. Składać ją można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie jako też u sekretarza komitetu p. Maurycego Hoffmana.

Szkoła nr. 28 zawiera: O egzaminach publicznych, napisał dr. T. K. Nowakowski (dok.). — Zjazd powszechny nauczycieli niemieckich w Wiedniu (c. d.).—Stowarzyszenie opieki narodowéj.—Sprawy tow. pedagogicznego.—Czynności krajowéj rady szkolnéj.—Rozmaitości.

---

zywał drogę do pokoju dla niego przeznaczonego. Wszedłszy do korytarza wiodącego wprost do pokoju, odebrał lokajowi światło, odesłał go i sam w dalszą drogę się puścił.

Zaledwie kilka kroków uszedł, gdy naraz światło zgasło. Czuł, że mu ktoś bilecik w rękę wsuwał, posłyszał szelest sukni, potém oddalające się kroki i znów był sam.

Horacy miał przy sobie wszystkie przybory do palenia sygar. Zaświecił na nowo świecę, a dostawszy się nareszcie do swego pokoju, otwarł okno, rozsiadł się w fotelu, zapalił sygaro i złamał pieczątkę bileciku.

Bilecik zawierał trzy wiersze tylko, pismo było nieznajome, ale widocznie kobiéce. Stało w nim:

„O północy w parku, u stóp posągu Cerery“.

Horacy de Trohé nic zadziwiał się bądź czém, ale tajemnicze zaproszenie zastanowiło go trochę.

Po krótkim namyśle powziął przekonanie, że tylko panna de Blanhère mogła być autorką bileciku. Złorzeczył z całego serca wszystkim romansowym panienkom i uroczystéj godzinie północy, a zapewniwszy się, że ma jeszcze dobre trzy kwadranse czasu, zanurzył się głębiéj w fotelu i oparłszy nogi na oknie dopalał sygara.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Wśród burz i gromów zrywał się orzeł do lotu, ale nie wybiła dla Szwecji godzina, nie było to posłannictwem Karola ani zastępów jego. Jak ongi utracona Finlandja nie mogła być polem ani zachcianką dla Bernadottów, interes Skandynawji i Szwecji wzbronił uczestnictwa w ostatnim Danji zapasie.

Przebrzmiały burze, król i naród w pokoju, Svea w rozwoju, a Ten, co z góry rządzi losami narodów, do przeznaczenia i chwały innemi drogami ją poprowadzi.

Z królewskiéj wracając gościny, myśl się do stolicy zawraca. Parkiem, lasami i wodą **Brunsvikenu** mijamy **Haagę**, posępne i ciche Gustawa III marzenia. Drugito **Ulriksdal**, ale pośmiertny. — Pałacyk ulubiony i rezydencja zmarłego króla poety, od którego w wędrówkach swych po Europie przybierał hrabiego Haagi nazwanie. W tém miejscu zamyślał monarcha postawić gmach wspaniały i otoczyć go całym wytworem smaku estetycznego; ale ważniejsze sprawy ojczyzny, wojny i zawieruchy wewnętrzne a śmierć przedwczesna nie dozwoliły przeprowadzić zamiaru. Został tylko pałacyk przez niego zamieszkiwany, park i pamiątki, jakoby urocze cmentarzysko myśli i marzeń, które tu dotąd widmem stojąc, smętném je czynią ustroniem, z którego na skrzydłach myśli wzbudzone wspomnienie popłynie daléj na ciemne morze zieleni, gdzie szum powiewnych konarów gaworzy zcicha stolicy umarłą dumką przeszłości.

Jakby pacierzem myśli zdala nad miastem, niby gołąbka biała, nad tą zielenią strzeliła cicha wieżyczka w niebo. Uderzmy skrzydłem w spiżowe jéj dzwony, a odezwie się pieśń umarłych i wstaną na swych grobach oparte, nad żywym brzegiem Mälaru umarłéj Svei nieśmiertelne imiona, obok kamiennéj świątyni **Odina** na cmentarnych polach stolicy. To cmentarze na **Solny**, ukryte w tym lesie, co nas okrąża od północy.

Zaraz opodal w zielonéj ciszy **Nya Kyrkogarden**, nowe pole umarłych. Na samym wstępie porfirowy grobowiec; nad nim unosi się duch biskupa i słychać **harfę północnego Dawida**. To autor **Psałterza szwedzkiego**, **Wallin**, prymas i śpiewak narodu, założyciel tego uroczego cmentarza. Widzę go na tém miejscu, jak otoczony całą starszyzną narodu przemawia gorąco i święci pole umarłych, na którém do snu wiecznego się skłonił.

Opodal jego mogiły ponad innemi wiatr cichym poszeptem wywołuje nazwiska w Szwecji uszanowane. A zaraz w pobliżu na ościennem polu wznosi się **Solnakirkan**, może najstarsza w świecie modlnica, bo to są jeszcze ołtarze Olimpu — ofiarnik Baldera, Odina i Thora przybytek na tron Chrystusa już zamieniony. Stara rotunda z nieociosanych, nieregularnie najeżonych ogromnych granitów cyklopicznie zbudowana, sterczące zębate bryły téj staréj **świątyni słońca** odnoszą nas w ciemne wieki, w których ciemna panowała przeszłości wiara. Na gruzach téj przeszłości i wiary zbudowano ołtarze i pierwsze w Svei ramiona krzyża się otworzyły.

Cały przystrój kościelny, przybudowana wieża i przedwiekowe freski, swiadczą, że to kościółek w pustyni, z czasów kiedy jeszcze **Wikingi** krwawe staczały boje, a cieśniny Mälaru nic jeszcze o stołecznéj przyszłości swéj nie wiedziały, bo Jarle wówczas królowały w Sigtunie.

Dziś ten kościołek cichy, bogato ubrany w kosztowne porfiry i marmury, w pamiątki rozmaitego rodzaju i wieku, a otoczony jest już nietylko drużyną Bogów północy, ale całym zastępem imion i cieni rodzinnych, które dzisiejsze poskładały tu pokolenia.

Błądząc pomiędzy te blade cienie, trącamy myślą o grób olbrzyma nauki i wstaje nam ze snu Berseljus, chwała północnego narodu.

Trzy takie imiona, jak Berseljus, Liné i Tegnér, to są trzy gwiazdy Svei w nieśmiertelności dziedzinach! — Cały świat cywilizowany zna Berseljusa; — od niego idą zasadnicze podstawy nauk przyrodzonych; nie ma gałęzi, któréjby on nie dotknął, nie przerobił lub stworzył! Żywot jego to żywot pracy nadprzyrodzonéj, bo nie ma może człowieka, któryby w krótkiém życiu ludzkiém tyle wykonał, obmyślił i opracował. A kiedy zmęczonego wędrówką życia przynieśli tu na spoczynek, akademja ośmnastu, akademja szwedzka na cały miesiąc zapowiedziała krajowi narodową żałobę.

Jego grobowiec z ciekawych i drogocennych minerałów tutaj na Solny jest ułożony, w stolicy dłutem Quarstroma wyryty, a w świecie pomnik dzieł nieśmiertelnéj nauki!

Dla znających dokładniéj dzieje kultury szwedzkiéj, długim pochodem szedłby tu cień za cieniem, wywołując imiona i czyny uśpionego na Solnie orszaku; niechaj je każdemu dopowiedzą wspomnienia bliższego na Szwecją poglądu. Na dzisiaj zamkniemy ten pochód pogrzebowy, dopieroco usypaną mogiłą barona Beskow, poety i historyka, sekretarza akademji, bo to po piórze i duchu jest brat Gajera i spadkobierca liry Ezajaszowéj. Mogiła ta nie porosła jeszcze i zdaje się, że wznoszą się nad nią strofami w powietrzu jego przesławne „Minnen,“ wspomnienia i karty w Europie znanych roczników akademickich.

Dzwonem na Solnie wywołując umarłych wzbudziliśmy w głębi lasu cień ościennego wspomnienia. Posłyszał on głosy nasze i ukochane sobie i narodowi imiona i wstaje nam znów w widzeniu od Haagi płynąc ten król poeta, o bladéj i zamyślonéj a energicznéj postawie, a za nim ponure cienie Ankerströma i Horna, którzy tam skrytobójcze nań wyciągali ramiona, tam zadrżała im ręka, kiedy wśród nocnéj cieni przez szyby śledząc, na twarz Gustawa patrzali. Do wypełnienia téj zbrodni stanu trzeba im było zakrytych maską rysów monarchy — i nastała téż maskarada! a w gajach Haagi pozostało tylko widmo pamięci, wspomnienie zbrodni — skrwawione cienie Gustawa, którego duch jasny nad miastem staje i patrzy w Normalm na plac opery, któréj ostatnie akorda przebrzmiały mu z życia muzyką.

Płyń myśli daléj! i w fantastycznéj duchów drużynie powracaj w miasto, na które patrzym z Lejonbakenu!

Idąc tu za pamięcią Gustawa i w świetnych imion orszaku, uniesiem się na skrzydłach wspomnienia ponad centralną jego wyżynę, gdzie wspólny pomnik i żywe ognisko wykształconego narodu, tak zwana Akademja szwedzka, największy gmach, jaki gdziekolwiek w świecie postawiono nauce. Ogromny ten pałac, którego założycielem rzeczywistym był Gustaw III, zajmuje cały kwartał, cztery jego fassady na cztery odrębne występują ulice.

Dzisiaj gmach ten olbrzymi ledwo już zdolny pomieścić bogate zbiory, które pierwszorzędne w Europie zajmują miejsce.

O takim wzroście w ciągu jednego stulecia nie marzyli zapewne pierwotni jego założyciele, zbierając się w szczupłém kółku poufném celem podniesienia nowożytnéj i narodowéj nauki, przeciwważącéj klasyczno-łacińską a wszechwładną Upsalę.

Jeżeli tam patrzą z góry, z radością i dumą błogosławią Svei!

Zgromadziła się wonczas garstka ludzi dobréj woli, którzy ocenili, że ich ojczyzna na polach boju i polityki okryta laurami, że słynie nauką i pracą, lecz nie zdobyła jeszcze odpowiedniego wieńca pięknéj literatury.

I stanęło w drużynie, któréj duch się nad nami unosi trzech zasłużonych krajowi mężów: baron Arders Hepken, baron Sten Bielke i Cederhiélm, za nimi, nieznani podówczas jeszcze, młodzi początkujący do wspólnego zadania się przyłączyli: Jonas Alström, słynny późniéj i szanowany kupiec, który pozyskał w narodzie zaszczytny przydomek „Ojca domowéj pracy“; przy nim stanął ubogi, skromny, w wytartém odzieniu i z świeżo w Lejden zdobytym dyplomem, nieznany nikomu jeszcze doktorzyna Karol Linéusz i Marcin Friwald mechanik, który pierwszy parowiec w Szwecji zbudował.

Tak rozrosła się garstka, myśl poczciwa zapuściła korzenie — pod paiżą Gustawa rozszerzyło się koło mecenasów i książąt nauki, które wedle prawa Gustawowego, już odtąd na zawsze gronem 18tu wybranych, akademję narodu postanowili, trzymając w niéj berło nauki i literatury ojczystéj.

W marzeniu występuje nam jeden po drugim, Oxenstjerna-Leopold-Berselius, schodzą się Wallin Gejer i Tegnér aż do Beskowa, od Klarakirkan wstaje nam duch Belmana i pieśń Franzéna się wznosi. — Tuż obok Adolfa Frederyka świątynia czystym stylem włoskiego antyku się mili i z jéj cmentarza do ogólnéj drużyny budzi się Sergel, co dłutem swém poubierał świątynie, gmachy, muzea! Otwierają się pamiątkowe groby Stockholmu i płynie zewsząd duchowe Szwecji widzenie; zadrżał srebrzysty głos Serafina na Ryddersholmie i wielkim kołem błyszczy nad miastem na szwedzkiém niebie — szwedzkiego światła korona,

Któréj przeczystym chwały promieniem
Okrążam z góry **Stockholmu** ramy,
A poza niemi okryte cieniem
Dalsze obrazki poukładamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawnik nr. 15 zawiera: Sterujące zasady projektu do prawa postępowania cywilnego w Austrji, skreślił dr. St. Madejski (c. d.). — Praktyka sądowa i administracyjna.—Wiadomości potoczne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W tych dniach zbierze się komitet do przeprowadzenia petycji do sejmu o zakupienie dla sali sejmowéj obrazu Matejki *Unja lubelska*. W komitecie tym zasiadać będzie także dr. Smolka.

Popis roczny szkoły śpiewu dramatycznego odbędzie się we czwartek d. 21 lipca r. b. o g. 6éj wieczorem w sali wykładowéj muzeum technicznego na placu Franciszkańskim, na który zaprasza się miłośników muzyki.

Dla kalek, wdów i sierot z r. 1863 i 64, nadesłał do administracji *Kraju* p. M. S. Zamorski z Rastszuku 2 złr. 50 c.

Nowa księgarnia otwartą została w Krakowie przy ulicy Florjańskiéj pod firmą: S. A. Krzyżanowski. Księgarnia ta zaopatrzona w znaczny wybór książek polskich, francuzkich i niemieckich, oraz książek do modlenia i na podarki dla dzieci. Utrzymuje również wypożyczalnię nut, przyjmuje przedpłatę na pisma krajowe i zagraniczne.

Polecamy publiczności ten nowy przybytek, tém bardziéj, że w handlu księgarskim panuje w Krakowie pewna zastałość, na którą jedynie większa konkurencja poradzić może.

Tarnowianin.—Pod tym tytułem otrzymaliśmy z Tarnowa ulotne pisemko—noszące datę 11 lipca. Nie wiemy czy to jedynak, czy też perjodyczne wydawnictwo. Całe pisemko zapełnia artykuł: „Jak powstała i dla czego upadła kandydatura Ziemiałkowskiego w Tarnowie?“ Autor radzi, aby pp. Smolka i Ziemiałkowski pogodzili się z sobą. Nadto są przypiski o wyborach, o radzie miejskiéj i o handlu.

Do zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczawnicy w przeciągu pierwszego tygodnia, tj od 1go do 7go lipca, przybyło rodzin 117 (osób 189) co z wykazanemi do d. 30go czerwca czyni razem rodzin 343 (osób 640).

Dyrekcja policji we Lwowie ukończywszy dochodzenie w sprawie ekscesów ulicznych popełnionych w przeszłym tygodniu, oddała, jak się dowiadujemy, sądowi karnemu dotyczące akta śledcze i odstawiła do tegoż sądu 15-stu aresztowanych jako sprawców tych ekscesów.

Rekonesanse francuzkie.— Jeszcze 8 b. m. odwiedzali francuzcy oficerowie sztabu i inżynierzy ponownie miasta Palatynatu: Dwa mosty, Landstuhl, Kaiserslantern i Neustadt i powrócili przez Speyer i Germersheim, napowrót pod pozorem zrobienia wycieczki do Landestarg. Tych samych podróżujących spotkał naoczny świadek w Kalsruhe, a przy sprzeczce powstałéj tamże z dwoma kupcami oświadczył jeden z tych panów umiejący dobrze po niemiecku, że korpus francuzki, któryby rano między Lanterburg i Beinheim Ren przeszedł, mógłby już na południe być w Carlsruhe, a w następnym dniu forsownym marszem potrafiłby zająć Stuttgard. W taki sposób mogłaby Francja w przeciągu 48 godzin jednym tylko korpusem mobilizację państw południowo-niemieckich zrobić iluzoryczną.

W Paryżu pewien deputowany dowiedziawszy się wcześniéj od Olliviera o depeszy hiszpańskiéj, donoszącéj, iż ks. Hohenzollern zrzekł się kandydatury, zyskał w przeciągu pół godziny 1.500,000 franków na giełdzie. Z tego powodu panuje tam wielkie oburzenie przeciw Ollivierowi, iż udzielił poufnie téj wiadomości kilku uprzywilejowanym osobom, nim ją ogłosił oficjalnie.

Miasto amerykańskie St. Francisco, mające 160,000 ludności, wydało w ostatnim roku na szkoły 400,000 dolarów. Jedna z gazet berlińskich pisze z powodu tego bardzo uszczypliwie: „Jacy to głupcy ci Franciskanie! Gdyby sobie sprawili porządne wojsko stojące, mogliby zaprawdę ogromną sumę pieniędzy, wydawanych na szkoły, oszczędzić.

Trzęsienie ziemi w Meksyku. — Jeszcze 11 maja r. b. nawiedziło różne okolice meksykańskiego państwa trzęsienie ziemi, o którém dopiero teraz doszły do Europy bliższe wiadomości. W Meksyku zaczęło się trzesienie o 11 godz. 19 min. w nocy i trwało 2 minuty, 15 sekund; w ośm minut później w Puebli i trwało 1 minutę i 45 sekund. W Huaturco zaczęło się o godz. 11 min. 28 i trwało 1 minutę i 20 sekund. Oprócz kilku innych miejsc, gdzie trzęsienie mniéj się czuć dawało. W Oajaca przez dwie minuty trzęsła się ziemia bardzo silnie, domy i kościoły waliły się, ludzie znajdowali śmierć pod gruzami albo otrzymywali rany, cała ludność wylegla na ulice i place i uciekała z miasta krzycząc z bojaźni i trwogi. Nikt się nie odważył powracać do mieszkań, zwłaszcza, że we dwie godziny później zaczęły się nowe oscylacje. Na drugi dzień powtórzyły się znów silne wstrząśnienia, a nawet jeszcze 13go zlekka się czuć dawały.

Pewien mieszkaniec miasta Meksyku tak opisuje w liście tę katastrofę: W nocy 11 maja silne trzęsienie w połączeniu z głośnym podziemnym szumem pół godziny przed północą całą ludność ze spokojnego snu przebudziły.

Wstrząśnienie było najprzód podobne do uderzenia, przeszło potém w drżenie i skończyło się podobnie jak się zaczęło. — Silne trzęsienie bez przerwy trwało 30 sekund i wyrządziło ogromne szkody.

Miasto przedstawiało bolesny widok przy słabém świetle księżyca, który osłaniała nawpół mglista atmosfera, widać było cienie gruzów, powstrzymujących kroki strwożonych tłumów, które cisnęły się z pośpiechem, aby dowiedzieć się o losie swoich krewnych i znajomych. Przed wszystkiemi domami stały gromady ludzi rozmaitego wieku i płci, rozmawiających głośno o wydarzeniach nocy, o swoich stratach i nadziejach; w ich głosie można było poznać przestrach i wzruszenie. Tak przeszła cała noc w strasznéj obawie, po ulicach pełno było ludzi, nikt nie myślał spać i z niecierpliwością oczekiwano świtu, aby widzieć wszystkie skutki zniszczenia.

Cała niższa część miasta od strony południowéj ucierpiała okropnie; nie było ani jednego domu któryby nie doznał uszkodzenia, a wiele z nich stało się zupełnie niezdatnemi do zamieszkania. Zegar miejski na domu rządowym zawalił się na wielką salę posiedzeń i przebiwszy dwa piętra upadł przy portalu przed gmachem. Dom trybunalski został zburzony; gmach pojezuicki tak mocno został uszkodzony, ze rząd nakazał zburzyć wieże przy nim będące. Kościół katedralny ucierpiał wiele i potrzebuje znacznéj naprawy. Wstrząśnienie było tak silne, że marmurowa statua wiary, chociaż cała na wzdłuż była żelazną sztabą wzmocniona, do szczętu została zgruchotaną. Wielkości wyrządzonéj szkody nie można jeszcze obliczyć; o ile dotychczas wiadomo cztery osoby zostały zabite a sześć jest rannych. Pomiędzy zabitemi znajduje się także młoda dziewczyna Carmen Parra, która uciekając z pokoju przygnieciona została walącą się ścianą.

List ten meksykański kończy się następującą wiadomością, którą w skróceniu podajemy: Członkowie towarzystwa *Sociedad catolica* i wielu duchownych wmawiają w lud, ze Bóg zsyła takie zjawiska natury na ukaranie bezbożnych przyjaciół' reformy i na upomnienie chrześcjan, ażeby się spowiadali, dawali na msze i o odpusty się starali i t. d. wszystko to dla miłego grosza.

Niech każdy robi ze swemi pieniądźmi co mu się podoba, ale podobne nadużycia, żeby z powodu trzęsienia ziemi czynić napaści na nasze reformy i urzędy, powinny być przez rząd usunięte.“

HOTEL SASKI *przyjechali*: Kazimierz Koller urzęd. z Wiednia, Kazimierz Jełowicki ob. z Warszawy, Aleksander Kożerski kup., i Władysław Wiśniewski kup. z Warszawy z żoną, Rudolf Rojeh sędzia z Kalisza z żoną, Władysław Semetkowski ob. ze Lwowa, Józef Sedlmayer w. d. z Korzkwi, Bolesław Bzowski ob. z Galicji, Witold Biernacki w. d. z Galicji, Kazimierz Horodyński ob. z Galicji, Paulina Jełowicka ob. z Warszawy z córką.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Ks. Obrzud ze Lwowa, Adolf Kłodziński z Warszawy, Edmund Psarski w. d. z Królestwa, C. Gerge z Wiednia, R. Henschen kup. z Brem, J. Breamski w. d. z Zagorzan, N. Bort kup. z Paryża, L. Modyński ob. z Kijowa, Kwirin Orzechowski ob. z Rosji, M. Goldblum kup. z Działoszyc, F. Jabłoński ob. z Królestwa, Antoni Skoryna z Warszawy, J. Zbyszewski ob. z Poznańskiego, E. Kap c k. urzędnik z Morawy, Karol Brodowski z Poznania, Władysław Zborowski z Rzeszowa, F. Reifer kup. z Wiednia, J. Kurznicki ob. z Kalisza, M. Malcher z Maciejowic, S. Abramowicz ob. z Rosji, ks. Laczek z Galicji, W. Kamiński ob. z Stanisławowa, hr. Kownacka w. d. ze Lwowa, M. Heim kup. z Norymbergu, August Seiz z Eslingu, Stefan Cegielski i Stanisław Nierychowski z Poznania, H. Berger z Morawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel morski podczas wojny.

Z powodu wieści o zabiegach Rossji i Ameryki w sprawie zagrożonego handlu na morzu baltyckiém podajemy tu następujące wyjaśnienie.

Wpływ wojny na przemysł i handel nawet państw neutralnych, jest tak wielki, że uważamy za obowiązek nasz wykazać przynajmniéj obawy nieuzasadnione. W tym celu przytaczamy tutaj postanowienia kongresu pokojowego z dnia 16 kwietnia 1856, wydane w celu ułatwienia handlu morzem nawet podczas wojny. Postanowienia te mające międzynarodową prawomocność orzekają: 1) kaperstwo zostaje wykluczoném; 2) flaga neutralna osłania towary państwa wojującego z wyjątkiem kontrabandy wojennéj; 3) towary państw neutralnych jeżeli znajdują się, pod flagą nieprzyjacielską nie mogą być zabranemi, z wyjątkiem kontrabandy wojennéj; 4) ażeby blokady były prawomocnemi i skutecznemi muszą być przez takie państwo wojujące zarządzone, które jest dość silne, ażeby nieprzyjacielowi zbliżenie się do brzegu uniemożliwić. W uzupełnieniu téj deklaracji wydał rząd austrjacki pod dniem 13 maja 1866 następujące rozporządzenie: Art. I. Okręty handlowe i ich ładunki nie mogą z powodu, iż należą do kraju, z którym Austrja wojnę prowadzi, przez austrjackie statki wojenne na pełném morzu być zabierane, ani przez austrjackie sądy kaperskie być uznane za dobrą kapturę, jeżeli nieprzyjacielski rząd dla austrjackich okrętów handlowych wzajemność zachowuje. Zachowanie wzajemności przyjmuje się aż do udowodnienia zerwania. Art. II. Dla okrętów handlowych, które kontrabandę wojenną prowadzą, albo prawomocne blokady nadwerężają nie ma zastosowania art. I. Włochy i Prusy postawiły w r. 1866 takie same zasady prawa morskiego. Z téj strony nie miałaby przeto Austrja zupełnie się czego obawiać, gdyby nawet do wojny wciągniętą została.

Zabezpieczenie i ułatwienie dróg handlowych z powodu wojny.

Wiedeńska Izba handlowo-przemsłyowa udała się do ministerjum handlu, do dyrekcji kolei południowych, tudzież austrjackiego Lloydaw Trjeście z prośbą o obmyślenie zawczasu środków celem ułatwienia komunikacji z Anglją i państwami zaatlantyckiemi drogą morską między Trjestem, Londynem, Liwerpoolem i Southomptonem—bo droga lądowa przez północne Niemcy będzie bardzo utrudnioną, jeżeli niezupełnie niemożebną.— Izba żąda zmniejszenia taryf i utrzymywanie ciągłych związków.

Koncesje kolejowe. — Ministerstwo handlu zezwoliło pod d. 23 czerwca na budowę przestrzeni kolei żelaznéj węgiersko-galicyjskiéj między Przemyślem i Olszanicą, tudzież między Szczawnem a Łupkowem, do czego Namiestnictwo Lwowskie przychylić się nie chciało. Zarazem orzekło ministerstwo handlu pod dniem 26 z. m. w przedmiocie prowadzenia drogi kolejowéj między Olszanicą i Szczawném i udzieliło dotyczące pozwolenie budowy. Pierwotną linię kierunku zbaczającą znacznie od Liska zatrzymano z powodu, iż poprowadzenie kolei pod samo miasto z przyczyny znacznych wzgórzy i pochyłości okazało się niemożliwém. — Projektowany przy Dolinie most na Szczawie, został przeniesiony w okolice Zasławia.

— *Kilka słów o nagrodach za pszczelnictwo.* Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze wypisałe w d. 27. z. m. powtórnie konkurs w celu ubiegania się o pozostałe 6 nagród po 10 złr, dla nauczycieli szkół lud. i włościan, powtarzając warunki, pod którymi kandydaci o nagrody ubiegać się mogą.

Od nauczyciela wiejskiego, ubiegającego się o nagrodę, wymaga towarzystwo, aby w swém podaniu wykazał, jak dawno zajmuje się pszczelnictwem, ile ulów z pszczołami posiada, czy prowadzi pszczelnictwo w ulach klocowych lub dzierzonowskich, jakiego sposobu trzyma się przy pomnażaniu rojów, czy uczy pszczelnictwa w szkole, a wreszcie pszczelnictwa ilu włościan zachęcił i nauczył prowadzić two w ulach dzierzonowskich.

Pierwszym trzem warunkom nie mamy nic do zarzucenia; warunek zaś czwarty, jakiego sposobu trzyma się przy pomnażaniu rojów, uważamy za zbytecznie postawiony, bo pod sposobem rozmnażania rozumiemy odkłady, wygony i t. d., a nie roje naturalne. Obojętną więc jest rzeczą, jakiego sposobu kandydat używa. Ten sposób najlepszy, z którym najlepiéj jest obeznany; ten lub ów sposób nie przeszkadza bynajmniéj rozmnażaniu ilości rojów, na któréj towarzystwu zależy. Wątpić należy, czyby się znalazł nauczyciel, któryby w swéj szkole przynajmniéj teoretycznie nie udzielał pszczelnictwa. Najtrudniejszy a może niesłusznie postawiony warunek jest ten, by się nauczyciel wiejski wykazał, ilu włościan zachęcił i nauczył prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierzonowskich. Włościanie nasi są bardzo nieskorzy do zajęcia się tém, o czém nie są dostatecznie przekonani, że jest lepszém i że im większy pożytek przynieść może. Trudno jest przełamać przesądy i uprzedzenia włościan naszych ku wszystkiemu, co tylko postęp wynalazł. Pszczelnictwo w ulach dzierzonowskich nie jest u nas jeszcze w praktyce rozpowszechnioném, a zwłaszcza między nauczycielami wiejskiemi, którzy przy swych lichych płacach nie mogą prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierzonowskich na wielką skalę, bo ul dzierzonowski jest zapewnie dosyć drogi, skoro go towarzystwo jako nagrodę daje.

Chłop nie łatwo pozwoliłby sobie przeprowadzić pszczoły z ula prostego do dzierzona z obawy, żeby nie utracił pszczół, nie skorszymby też był do zakupienia sobie ula dzierzonowskiego. Nie można też żądać od nauczyciela wiejskiego, aby miał włościanom przerabiać ule klocowe na dzierzony; to należałoby pozostawić towarzystwu pszczelno-jedw. i sad., które, o ile wiemy, tego nigdzie nie zrobiło, co powinno być szczególnym zadaniem towarzystwa. Przez wykłady z pszczelnictwa, które, jakto w dziennikach czytaliśmy, urządza w Krakowie, nie rozpowszechni towarzystwo pszczelnictwa w ulach dzierzonowskich, bo wątpimy, czy na te wykłady uczeszczają włościanie, a jeżeli wykłady odbywają się dla zaspokojenia ciekawości uczniów szkolnych, to towarzystwo zupełnie chybiło i szkoda wydatków. Jakże więc można żądać od nauczyciela, aby zachęcał włościan i uczył prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierzonowskich, skoro samo towarzystwo nie daje przykładu. Wszystkiego wymagają po ubogim nauczycielu wiejskim, każdy chciałby mu dyktować prawa. Nauczyciel wiejski już tém dużo przyczynia się do rozpowszechnienia pszczelnictwa w ulach dzierzonowskich, jeżeli w takich ulach pszczoły hoduje. Gdy włościanie przekonają się, że lepiéj jest hodować pszczoły w ulach dzierzonowskich, jakie nauczyciel posiada, że hodując pszczoły w takich ulach można pasiekę rychléj powiększyć, to i oni wezmą się do dzierzonów, ale na to trzeba jeszcze dłuższego czasu.

Wszystkie warunki podania ma nauczyciel mieć poświadczone przez władzę gminną, dozór szkolny i wydział rady powiatowéj. Przykrą byłoby dla nauczyciela rzeczę, jako drugiego po księdzu stróża moralności, by mu miał poświadczać wójt gminy, częstokroć osoba niemoralna, gotowa za napitek poświadczyć wszystko, chociażby miało być nieprawdą. Czyż nie byłoby dostateczném poświadczenie dozorcy szkolnego powiat., który corocznie szkoły zwiedza?

Według życzenia towarzystwa ma dozór szkolny stwierdzić to, co poświadczył wójt; poświadczenie wójta i dozoru szkolnego ma potwierdzić wydział rady powiatowéj. Czyż to nie ubliża dozorowi szkolnemu? Po tém wszystkiem otrzyma nauczyciel *dziesięć* złr. lub ul, któryby mu może kto inny taniéj zrobił! Nauczyciel ubiegając się o nagrodę musi ponieść koszta, przesyłając podanie do poświadczenia dozorowi szkolnemu i wydziałowi rady powiatowéj, które swe siedziby o kilka mil mają i to jeszcze w rożnych miejscach.

Co do warunków włościanom postawionych, uważamy za zbyteczne, by włościanin miał wykazywać od kogo się pszczelnictwa uczył, gdyż to jest przy rozdzieleniu nagród całkiem obojętném, równieżjak jego ubóstwo. Ubogim dają wsparcia, zapomogi, a nagrody tym, którzy na nie zasłużyli, bez różnicy stanu majątkowego. Czy przy poświadczeniu warunków dla włościan nie wystarczyłoby poświadczenie urzędu parf.?

Według tych warunków rozdzieliło towarzystwo nagrody. Jesteśmy jednak tego przekonania, że przy obdzieleniu nagrodami pokrzywdzono nauczycieli wiejskich, bo stósownie do postawionych warunków dano im mniejsze nagrody, niżeli włościanom.

Jeden z przyjaciół nauczycieli wiejskich.

Tarnopol 17 lipca 1870,

Sprawozdanie tygodniowe filji banku hipotecznego. Przez tydzień cały mieliśmy dopiekające upały, przeplatane rzadko małym deszczykiem. Z powodu też silnego gorąca zboża i rzepaki zbyt szybko dostawają co według zdania gospodarzy z niekorzyścią na ziarno oddziałać musi. Fracht do Złoczowa nie staniał jeszcze, co dopiero może po żniwach nastąpi.

Skutkiem alarmujących pogłosek wojennych usposobienie targu naszego było trwożliwém. Tranzankcje zawierały się z oględnością, i li z ustępstwem ze strony sprzedającego. Zlecenia z zagranicy ustały i co się kupuje, jest przeznaczoném na spekulację lub też na dopełnienie dawniejszych zobowiązań. Żyto cofnęło się w swéj wartości przynajmniéj o 50 centów, pszenica zaś lubo się lepiéj trzyma, mało znajduje odbiorców na większe partje. Więcéj popytu doznaje nowy produkt z późniejszym terminem odstawy, co daje wnosić, że rezultat zbiorów w zagranicy nie będzie zbyt świetnym. Zboże jare, prócz owsa w zaniedbaniu i mało znajduje kupujących.

Z okowitą stałéj — lubo trakt dość trudny.

Płacono za korzec

pszenicy celnéj	8·—	do	7·75	
„ średniéj	7·50	do	7·20	
„ pośledniéj	6.80	„	6·50	za 170 f.
żyta dworskiego	3·70	„	3·50,	
„ włościańsk.	3·40	„	3·25.	za 160 ft.
owsa	2·50	„	3·—	za 100 ft.
grochu białego	4·20	„	3·75	za 180 ft.

Kraków, 19 lipca. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9· do 11 złr., za 172 funt, żyto od 6.40 do 6.70 za 162 f., jęczmień 5 do 5·75 za 142 f., owies 4.20 do 4·30 za 100 f. Dowóz średni.

Baran, 18 lipca. Płacono pszenicę do $6\frac{1}{2}$ Rs. za korzec, żyto 27 złp., jęczmień 18 do 20 złp. za korzec. Owies 15 do 16 złp. za korzec.

Średni targ mały.

Bochnia, 14 lipca. Płacono pszenicę 5.3, żyto 3.15, jęczmień 3, owies 2·18, groch 4, bób 3·50, drzewo opał. twar, 11, mięk. 8 złr.

Rzeszów, 15 lipca. Płacono pszenicę 5·2 żyto 2·89, jęczmień 2·55, owies 1.90, groch 3·40 tatarka 2·55, proso 3·20, rzepak 7, drzewo opał. twar. 9, miękkie 6 złr.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 17 lipca. Mówią tu, że wojsko saskie nie będzie użyte na polu walki, ale utworzy tylko korpus obserwacyjny na granicy austrjackiéj.

Budziejowicki biskup Iirsik powrócił z Rzymu.

Z Drezna donoszą, że wczoraj i dzisiaj wysyłano pospiesznemi pociągami wojsko nad Ren.

Kardynał Schwarzenberg i wszyscy celniejsi członkowie opozycji soborowéj zatrzymają się w Wiedniu przed powrotem do swych dyecezji. Rząd zamierza bowiem zapytać o zdanie tych wysokich dostojników kościoła, nim poczyni kroki przeciw ogłoszeniu dogmatu o nieomylności papieża.

Wezwano austrjackie koleje, by odesłały corychléj pruskie wagony.

Pogłoska o zbrojeniu twierdz czeskich nie sprawdza się.

Grac 17 lipca. W mieście i po wsiach przygotowują energiczne demonstracje za usunięciem się od wszelkiego udziału w wojnie prusko-francuzkiéj.

Peszt 16 lipca. (Posiedzenie izby niższéj.) Madaracs zapytuje wspólne ministerstwo, czy może poręczyć zupełną neutralność Węgier w obecnéj wojnie? Emeryk Ivanka zapytuje, jakich użyto środków, by tych, którzy na mocy §. 57 obowiązani są do służby wojskowéj, ale dotąd jeszcze do służby nie wstąpili, nie zmuszać do wstąpienia do wspólnéj armji, ale by im pozwolono na ochotnika służyć w honwedach?

Przed odjazdem swym do Wiednia konferował hr. Andrassy poufnie z celniejszymi członkami stronnictwa Deaka, przyczém się przekonał o braku choćby najmniejszéj sympatji dla zbrojnéj neutralności.

Po ukończeniu rozpraw nad ustawą o municypalnościach, sejm odroczony zostanie.

Pogłoska o obsadzeniu granicy siedmiogrodzkiéj jest zupełnie mylną.

Monachjum 17 lipca. Przybył tu jenerał Vogel v. Falkenstein, by objąć dowództwo nad armją bawarską.

Rząd pruski wezwał w piątek dwory w Monachjum, Stuttgart i Karlsruhe, by odwołały posłów z Paryża. Badenja zgodziła się natychmiast, w Bawarji i Wirtembergu odmówiono na razie.

Monachjum 18 lipca. Poseł francuzki markiz Cadore odczytał ministrowi spraw zagranicznych, hr. Bray, notę ks. Grammonta, w któréj Francja wprost zapytuje Bawarję, czy zachowa neutralność przychylną dla Francji, czy ścisłą neutralność, czy też może wystąpi przeciw Francji? Odpowiedź, która w 24 godz. nastąpić powinna, wpłynie stanowczo na dalsze kroki ze strony Francji i na postępowanie jéj wobec Bawarji.

Nota ks. Grammont oświadcza uroczyście, że Francja nie chce sobie przywłaszczyć ani piędzi ziemi niemieckiéj bez względu na to, czy odpowiedz Bawarji będzie przychylną dla Francji, czyli też nie.

Rząd bawarski odpowiedział na powyższą notę, że czyni przygotowania do wojny z największą usilnością.

Berlin 17 lipca. Biuro Wolff'a donosi, że z Kopenhagi przyszła wiadomość do Hamburga, że gabinet duński oświadczył się za neutralnością.

Król pruski wyda odezwę do narodu niemieckiego. W Hanowerze wzmaga się ruch patrjotyczny.

Posłowie francuzcy przy dworach południowo-niemieckich zabierają się do wyjazdu.

W obozie pod Châlons od kilku dni już trwa ruch wojenny. Oddziały wojska francuzkiego wyruszyły ztamtąd w kierunku do Strassburga. Jenerał Göben mianowany został dowódzcą 3 korpusu.

Haga 16 lipca. Stwierdza się, że ściągają wojsko dla przestrzegania neutralności.

Augsburg 17 lipca. Krąży pogłoska, że w Koblencji zjadą się wkrótce wszyscy książęta niemieccy.

Bruksela 16 lipca. Dzienniki tutejsze zapisują pogłoskę o utworzeniu ministerstwa z członków stronnictwa narodowego, liberalnego i katolickiego.

Hamburg 17 lipca. Wielkie wzburzenie umysłów z powodu wojny. Koło Helgoland krąży 17 okrętów wojennych. Koleje żelazne przewożą bezustannie wojsko, szczególnie artylerją na granicę Francji.

Paryż 16 lipca. Zbrojenie odbywa się na wielkie rozmiary. Wojsko z obozu pod Chalons udaje się już nad Ren. Za trzy dni przybędzie tu Mac-Mahon z Algierji. Cesarz uda się prawdopodobnie z nim razem do głównéj kwatery.

Ambasada angielska otrzymała polecenie zaproponować rządowi francuzkiemu zwołanie konferencji w myśl traktatu paryzskiego z r. 1856. Austrja popiera propozycją.

Constitutionnel sądzi, że sesja ciała prawodawczego zamkniętą zostanie d. 19 b. m.

Dzienniki francuzkie otworzyły subskrypcję na wojsko.

Cesarz przyjmował deputację senatu. Na przemówienie Rouhera odpowiedział: Rozpoczynamy groźną wojnę. Francja potrzebuje współdziałania wszystkich swych dzieci.

Poselstwo hiszpańskie obejmuje opiekę nad poddanymi związku północno-niemieckiego.

Demonstracje wojenne na bulwarach dochodzą do niesłychanych rozmiarów.

Bukareszt 17 lipca. Przedłużono sesję izby jeszcze do d. 20go b. m. Izba przypomina ministerstwu ustawę, nie pozwalającą, by żydzi dzierżawili dobra państwowe. Z tego powodu wszczęły się żywe rozprawy.

Rzym 16 lipca. Sobór przystępuje dzisiaj do ostatecznego głosowania „*de fide.*“ Prezydent odczytuje energiczny protest przeciw oszczerstwom w dziennikach i broszurach. Protest jednogłośnie przyjęto. Czwarte publiczne posiedzenie naznaczono na poniedziałek. Dotąd nie zawieszono soboru ani nie odroczono. Biskupi mogą tymczasowo powrócić do swych djecezji.

Florencja 16 lipca. Odbyła się właśnie przeciwfrancuzka demonstracja, wychodząca od narodowéj demokracji. Niezliczone tłumy przeciągały wśród okrzyków: „Precz z Francją! Niech żyje neutralność! Niech żyją Prusy“! Udano się przed ministerstwo spraw zagranicznych, a następnie przed hotel posła pruskiego.

Na radzie ministerjalnéj pod przewodnictwem króla, w któréj i Lamarmora brał udział nastąpiło rozdwojenie zdań z powodu kwestji przymierza.

Washington 16 lipca. Prezydent Grant przyjmował już urzędownie nowego posła francuzkiego i zapewnił go, że będzie popierał jego usiłowania mające na celu rozszerzenie stosunków handlowych i utrzymanie przyjaźni między obydwoma narodami.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 18 lipca.

M. Z teatru wojny wiadomości nader szczupłe, lub wcale nie dochodzą, co jest bardzo naturalne, gdyż ani Francja ani Prusy nie mogą pozwolić na zdradzanie ruchów czy to w listach, czy w dziennikach. Komunikacje już doznają utrudnień. Telegraficzna komunikacja Austrji z Francją idzie już na Florencję, a kolej Elisabeth-Westbahn ogłosiła już, że za przesyłki z Salcburga i Passau nie gwarantuje.

Uwaga powszechna zwraca się tymczasem do obliczania szans wojny, i stosunku państw europejskich do stron wojujących. W Niemczech jak się zdaje entuzjazm wcale nie jest tak powszechny jak we Francji. Wirtembergja potrzebowała namysłu zanim wydała rozkaz mobilizacji. W Bawarji stronnictwo ultramontańskie agituje przeciw Prusom. Frankfurt przypomniał sobie rocznicę zajęcia przez Prusaków. W Hanowerze gotują się do powstania. Uzbrojenie południowych Niemiec idzie powoli, wojska ich mają być użyte przeciw Duńczykom, a wojska saskie jako korpus obserwacyjny przeciw Austrji. Austrja doradzała południowym Niemcom neutralność. W Austrji są główne dwa prądy: Niemcy przeważnie sympatyzują z Prusami. Węgrzy, Polacy, Czesi chcieliby widoków takich, któreby pozwoliły pójść za sympatjami francuzkiemi. Rząd przychylny dla Francji. Pomimo urzędowych dementi mogę zaręczyć, że odbywają się tajne przygotowania na wypadek wmieszania się Moskwy, wówczas udział Austrji jest niewątpliwy. Belgja, Hollandja, Szwajcarja uzbrajają się w celu bronienia swéj neutralności. Stanowisko Danji jeszcze nie jest zupełnie pewne, naród żąda przymierza z Francją, u dworu wpływ Moskwy przemaga przez księżniczkę Dagmarę zaślubioną carewiczowi. Co do Włoch utrzymują na pewne, że za neutralność lub pomoc dostaną Rzym. Hiszpanji neutralność zapewniona i jedynie loiczna. Turcja zbroi się, zakłada obóz pod Szumlą, Czajkowski kompletuje kozaków (?). Jak się te rzeczy ułożą, przed pierwszym strzałem przewidzieć niepodobna.

Według obliczenia znanego statystyka Brachellego następujący jest stan armji Francji i Prus, który tu jeszcze raz w skróceniu podajemy:

Francja: Według ustawy z roku 1868 siła wojenna armji ma wynosić 800,000, gwardja ruchoma 560,000, razem 1.360,000. Według *Exposition de la situation de l'empire* z roku 1869 dokonano terytorjalnéj organizacji gwardji, a zresztą dopiero 3 kadry na 6 wielkich korpusów armji.

Siła głównych czterech broni ma być: I. Infanterja: a) właściwa armja 471,586, b) gwardja 508,800, razem 980,386; II. kawalerja 75,711; III. artylerja: a) właściwa armja 61,947, dział polowych 1344; b) gwardja 28,900, baterji 123, razem 90,847; IV. inżynierowie i pioniery: a) regularna armja 10,872, gwardja 1000, razem 11,871. — Suma czterech głównych broni 1,158,815. Do tego 25 baterji (po 6 dział) *mitrailleuse.*

Związek północno-niemiecki: I. Infanterja: a) stałe wojsko 520,358, b) landwera 143,924, razem 664,282; II. kawalerja: a) stałe wojsko 69,403, b) landwera 10,208, razem 79,611; III. artylerja 102,231, dział 1680; IV. pioniery 24,150. Suma czterech głównych broni 870,274 — z dodaniem sztabów, oddziałów rękodzielniczych itp. wynosi 950,000.

Siły wojsk złączonych z powyższemi przymierzami zaczepno-odpornemi z roku 1866: bawarskie 140,000, wirtemberskie 45,000, badeńskie 44,000, razem 229,000 i 370 dział. Liczba ta jednak zmniejsza się o 30,000, gdyż jeszcze landwera nie jest uzupełnioną.

Flota. — Francja miała w r. 1869 parowców wojennych 339 o 3766 działach. W robocie było 31 o 144 działach.

Związek północnoniemiecki miał z początkiem roku bieżącego parowców 38 o 320 działach.

Niema dotąd żadnych danych z którychby wnioskować można, że wojna nie będzie zlokalizowaną. O stanowisku Austrji również nic zupełnie pewnego jeszcze powiedzieć nie można, lubo objawy za najściślejszą neutralnością mnożą się. Na konferencji deakistów w Peszcie, w któréj brał udział hr. Andrassy oświadczono się przeciw zbrojnéj neutralności, tożsamo stowarzyszenia polityczne w księztwach austrjackich. Z dzienników wiedeńskich jeden *Vaterland* oświadcza się za Francją. Jedna korespondencja paryzka donosi, że rząd francuzki pragnie ze strony Austrji tylko jednéj usługi, żeby nie prowokowała Rossji. O widokach wojennych, o stanowisku Austrji podajemy na właściwém miejscu obszerne rozpatrywania, jak również o drogach, któremi prawdopodobnie obecna wojna kroczyć może, a to na mocy natury stosunków topograficznych i tradycji wojen napoleońskich.

Przypominamy, że w krymskiéj i włoskiéj wojnie Napoleon mimo najszumniejszych proklamacji zatrzymał się nawet przed połową drogi, jak tylko zysk Francji zapewnionym został. Stawiał sobie tylko, jeden, blizki, własny cel. — Do rozszerzenia horyzontu nadziei i planów politycznych zmusiłaby go jedynie inicjatywa i energiczne wystąpienie innych mocarstw. Bez tego wszelkie szersze niefrancuzkie plany są zamkami na lodzie. W razie czynnego wystąpienia innych mocarstw — zmieniłby się dopiero cały stan rzeczy. Wtedy naturalnie sztandar wolności byłby przy Francji. Dochodzą nas wiadomości i telegramy o przygotowaniach i możliwym udziale Polaków w bieżących wypadkach. Powiedzieliśmy już nasze zdanie, w jakich warunkach godność i interes narodu pozwalają na ten udział.

Położenie rzeczy między Francją a Niemcami od wczoraj niewiele się zmieniło. Do téj chwili niema żadnéj wiadomości o rozpoczęciu wojny, oprócz zaprzeczonéj już wczoraj, a dziś znowu pojawiającéj się nowiny o przejściu Prusaków do Francji w okolicy Landau. Wiedeńskie dzienniki mimo zaprzeczenia wierzą w to przejście i podsuwają mu powody polityczne, przypuszczając, że Prusacy do téj wycieczki użyli Bawarów, ponieważ Landau leży w palatynacie bawarskim i przez to chcieli sprowadzić wyraźne zawikłanie Bawarji do wojny. Tłómaczenie takie zdaje się być zanadto naciągane tém więcéj, że Prusacy w owéj chwili wiedzieli już o decyzji rządu bawarskiego. Bądź jak bądź, do zetknięcia ani przejścia granicy przez poważniejszy korpus dotąd nie przyszło, a telegram z Paryża donosi nawet, że dopiero wczoraj odjechał jenerał francuzki do Berlina z formalném wypowiedzeniem wojny. Tymczasem dzisiaj już ranna poczta francuzka nas nie doszła, a telegramy z Francji przychodzą przez Florencję; w Wiedniu zaś zarząd kolei żelaznéj zachodniéj *(Elisabeth-Bahn)* donosi, że za przesyłki do Bawarji nie bierze na siebie żadnéj odpowiedzialności. Wskutek tego obszerniejszych nowych wiadomości z Francji niema, z telegramów tylko dowiadujemy się o zaręczeniu neutralności Belgji przez Francję, która nawet pod względem strategicznym zobowiązała się nie naruszać takowéj. Jest to ze strony Francji niewielkie poświęcenie, bo neutralna Belgja zasłania najsłabszą część granicy francuzkiéj od wszelkiego napadu. Z drugiéj strony Belgja ukarała inżyniera, który na wiadomość o wojnie wysadził most kolejowy na granicy franko-belgijskiéj. W Paryżu w pierwszym zaraz dniu w biurach werbunkowych zapisało się 10,000 ochotników.

W Berlinie dawniejszy spokój ustąpił niesłychanéj gorączce przeciw Francuzom. Dzienniki niemieckie wszelkich odcieni przesadzają się w łajaniu tego „chytrego“ narodu i despotycznego rządu.

Manifestacje ludności nie ograniczają się na same Prusy, ale objawiają się nawet w nowo anektowanych prowincjach. W Hanowerze zgromadzenie z 6000 ludzi powzięło rezolucję, że wojna ta jest wojną niemiecką, prowokowaną przez Francuzów. Że podobne manifestacje — tak w Prusach jak we Francji — pochodzą w części z podnieceń rządu, że, mianowicie w nowych prowincjach pruskich, wywołane są sztucznie i przesadzone w telegramach, o tém wątpić nie należy. Jedyny tylko Frankfurt nad Menem pozostał zimny wobec ogólnego zapału.

Do armji pruskiéj mają być przydzieleni rozmaici oficerowie rosyjscy, zapewne dla przypatrzenia się wojnie. Potwierdza się, że korpus saski ma być użyty do strzeżenia Szlezwiku, tak samo jak korpus bawarski.

Dzienniki węgierskie bez wyjątku doradzają neutralność Austrji, ale tylko w razie niewmieszania się Rosji do sporu. W razie gdyby Rosja zajęła dwuznaczne stanowisko, trzeba wystąpić do walki, bo wtedy pójdzie o śmierć i życie.

Z Chin nadeszły stanowcze wiadomości o wymordowaniu Francuzów w Tsien-tsin. Zamordowano kilku księży, kilka sióstr miłosiernych; zburzono kościół, szpital i konsulat francuzki. Również trzech poddanych rosyjskich poniosło śmierć. Spokój został przywrócony.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 19 lipca. Na żądanie austrjackiéj rady ministrów zaproponował kanclerz państwa mocarstwom wojującym ponowne zaprowadzenie norm, uchwalonych w r. 1866 celem strzeżenia interesów handlu morskiego. (patrz dotyczący artykuł w rubryce handlu. *Red.*) W roku 1866 nie mógł żaden okręt handlowy być zabrany lub uważany za dobrą kapturę (*bonne prise*).

W sprawie procesu robotników skazano Oberwindera na sześcioletnie, Schena, Mosta i Pabsta na pięcioletnie ciężkie więzienie — a zarazem Oberwindera i Mosta na wygnanie z kraju po odsiedzeniu kary.

Paryż 19 lipca. Na posiedzeniu ciała prawodawczego wniesiono projekta do ustaw względem podwyższenia dodatku wojennego i podwyższenia ceł od kawy i kakao. — *Journal officiel* z radością wita przyjazne usposobienie Holandji i przypomina ambitne zamiary hr. Bismarka przeciw Holandji.

Cesarz postanowił nie przypuścić do kwater głównych żadnego oficera z zaciągu ochotników lub zagranicznego. Wczoraj zrobiło 500 Hanowerczyków demonstrację obnosili sztandar francuzki. — Przed upływem dni kilku nie spodziewają się rozpoczęcia akcji militarnéj. — Ks. Gorczaków przybył do Paryża. — Zamierzają utworzyć legjon Hanowerczyków.

Florencja 19 lipca. Zwołano dwie klasy popisowych; na posiedzeniu izby położył minister spraw zagranicznych szczególniejszy nacisk na ścisłą neutralność Włoch.

Kursa. — Wiedeń 19 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 50.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.— — Londyn 132.75. Srebro 130.50. Dukat 11.4.—. Akcje kred. 199.—.—. Lombardy 17—.—. Losy z 1860 r. 86 —. — Losy z 1864 r 85.—.— Akcje franko-austr. 70.—. — Napoleony 11.—. Akcje kolei Karola Ludwika 190.50 — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 135.—. — Akcje Banku 664 .—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 65.—. — Akcje banku jen. 48.—.— Renta w srebrze 58 75. — Galic. oblig. indemn. 69.50. — Bank obrotu 70.—. — Akcje anglo-banku 163.—. — Kolej rządowa 330.— — Kolej siedmiogrodzka 140.—. — Kolej Rudolfa 145.—. — Kolej pardubicka 148.—. — Kolej północna 179.—.— Tramway 122.50. Usposobienie giełdy: popłoch.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Z dniem dzisiejszym otwartą została
W KRAKOWIE
przy ulicy Florjańskiéj w domu Wgo Kaspra Sokołowskiego

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

pod firmą

S. A. Krzyżanowskiego.

Księgarnia ta zaopatrzona w znaczny wybór książek polskich, francuzkich i niemieckich — oraz książek do modlenia i na podarki dla dzieci.

Również poleca się 777(1-3)

WYPOŻYCZALNIĘ NUT
pod nader korzystnymi warunkami.

Przyjmuje przedpłatę na pisma krajowe i zagraniczne.
Wszelkie obstalunki uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrzo uregulowanych zegarków, za któr jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe
w najlepszych gatunkach.
Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mezkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
„ „ z sprężynką..........12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż...13—14 „
„ „ z 8ma rubinami ....15—17 „
„ „ z podwójną kopertą....15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem..14—17 „
„ anker z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami..20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.......18—23 „
„ „ „ „ lepszy.24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ „ ze złotą kopertą..........37—40 „
„ anker z 15 rubinami............35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą.......55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami.......13—18 „
Złoty „ „ „ „ ....25—30 „
„ „ emaljowany............30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami.38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub..40—48 „

Złoty zegar damski emal. z djament....58—65 „
„ „ „ anker............40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50—56 „
„ Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunk zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany...........10, 11, 12 fl.
Co 8 dni..........16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny.............28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(150-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (120-300)

---

we Lwowie ulica Halicka. 306	w Krakowie 19 — Rynek Główny — 19	w Opawie Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje składy

328(17-50)

gotowych ubiorów mezkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory mezkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego.— Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent. Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Maszyny do szycia ze słynnéj fabryki Singera w Nowym Jorku tylko w moich składach, lub u moich ajentów w Galicji i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Fabryka Zaluzji i Storów drewnianych
J. Jürgensa we Lwowie

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych: 687(4-6)

Zaluzje taśmowe lakierowane, **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach oraz z malowidłami, **Parawany**, **Zasłonki** do okien, pieców i kominków, **Antypedia kościelne**, **Dywany** nad łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p.

Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie i przyjmują także handle pp. **F. B. Hahn** w Krakowie— **K. Kopacz** w Stanisławowie — **A. W. Grott** w Sokalu — **H. Bohuss** w Jarosławiu — **Kron. Bolzenthal**, **Mauksch** w Jassach — **J. Kodrębski** w Zaleszczykach — **J. I. Szęgierski** w Czerniowcach.

Lekarskie orzeczenie.

Piersiowe cukierki wyrobu Stollwerka zalecają się w lekkich katarach i bólach piersiowych, w zaflegmieniach i suchych kaszlach. Przedewszystkiem tém się odszczególniają, że nie mieszczą nic w sobie takiego, coby zdrowiu szkodzić mogło.

Dr. Lemke królewski nadlekarz pułkowy.

Piersiowe cukierki Stollwerka znajdują się w opieczętowanych paczkach wraz z kartką użycia à 30 kr. w. a. są do nabycia pod „Gwiazdą“ u p. Józefa Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiéj.
495(1-?)

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(30-?)
na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

W. & K. KRIEGER

w Wiedniu, 774(2-6)
Stadt, Herrengasse Nr. 10,

polecają Szanownéj Publiczności,
a zwłaszcza rodakom

SKŁAD WYROBÓW WŁASNYCH SIODLARSKICH i RYMARSKICH,

jako to: szory i homonta angielskie i krakowskie, siodła damskie i mezkie, dery, bicze
po cenach fabrycznych.

Nowe obstalunki, jako téż reparacje wykonywa dokładnie i szybko. — Przyjmują się téż zlecenia zakupna, powozów i t. p. rzeczy.

Listowne zamówienia w każdym języku.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(1-50)

F. KOWARSKI

fabrykant powozów w Wiedniu,
Skład w mieście, Schottengasse, Mölkerhof Nr. 3.

poleca Szan. Publiczności, a zwłaszcza rodakom wyroby swoje i ofiaruje usługi swoje w dostarczaniu i wyszukiwaniu powozów nowych lub trochę używanych, tak wykwintnych, jak i zwykłych — po cenach nader przystępnych. — Jedna próba wystarczy do przekonania się o rzetelności mojéj oferty. Listowne zamówienia w każdym języku.
769(2-3)

Sztuczne Guano

jako wyborny środek do mierzwienia wszystkich gatunków roślin okopowych, a mianowicie buraków, (buraków pastewnych), ziemniaków, owoców strączkowych i liściowych, chmielu, wina krzewów, drzew owocowych, kultury. 772(2-12)

Przez używanie ½ do 1 łuta tegoż Guana na każdą roślinę, pomnaża i uszlachetnia się plon, tak co do obfitości, jako téż co do jakości.

Przepis używania oraz cennik przesyła się franco.

SKRÓCENIE TERMINU DOSTAWY

na przestrzeni

niżéj podpisanych zarządów kolei żelaznych

dla następnie tu wymienionych artykułów.

Począwszy od dnia 15go lipca r. b. skrócają się na przestrzeni niżéj podpisanych zarządów kolei żelaznych, regulaminem przepisane termina dostawy dla transportu **żywego i zabitego bydła rzezalnego, świeżego mięsa, żywego i zabitego drobiu, dziczyzny, szynek, masła, szmalcu (wieprzowego, wołowego i gęsiego), jaj, świeżych ryb, raków i zwierząt skorupiastych, zielenizn i jarzyn — świeżych owoców, kiełbas, mleka i twarogu, słoniny, chleba i séra** tak w ruchu frachtowym, jako też i pospiesznym,

na połowę

dla każdego z tych gatunków przesyłek przepisane w regulaminie termina dostawy pod następującemi warunkami:

1. Względem przesyłek pomienionych artykułów pozostają w mocy tak w ruchu frachtowym, jako téż i pospiesznym ogólne przepisy dotyczące się terminu dostawy, jako też odnośne postanowienia regulaminu, o ile takowe przez powyższe skrócenie terminu dostawy szczegółowo nie są dotknięte.

2. Przesyłki pospieszne, korzystające z wyż wymienionego skrócenia terminu, winne byś oddane w godzinach do oddania przeznaczonych, a obwieszczonych na każdéj stacji; późniéj bowiem oddane, przyjęte będą już na następny dzień i dotyczące listy frachtowe ostemplowane będą datą dnia następnego.

Wiedeń w czerwcu 1870.

Dyrekcja jeneralna c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiéj.

Dyrekcja c. k. wył. uprz. kolei północnéj cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiéj.

Dyrekcja jeneralna c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

Dyrekcja c. k. uprzyw. kolei cesarzowéj Elżbiety.

Subjekt cukierniczy

biegły w swoim zawodzie, opatrzony świadectwami znajdzie umieszczenie w cukierni **Ant. Masłowskiego** w Krakowie.

Tamże

młodzieniec zamiejscowy

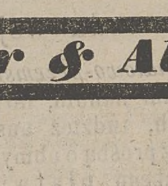
wieku najwięcéj lat 14 z ukończoną 1szą lub 2gą klasą gimnazjalną, lub z ukończonych szkół niższych realnych może być przyjętym jako uczeń. 771(3-3)

JEDYNY PRAWDZIWY

IRRIGATEUR

MEDAILLE Exposition 1849. — RECOMMANDÉ par l'Académie DE MÉDECINE.

doktora **EGUISIER**



zastósowany do lewatyw, wstrzykiwań, skrapiań Prysznica, których chorzy używać mogą w łóżku bez zmoczenia się i zmiany miejsca. Używany bywa powszechnie w domach prywatnych, domach zdrowia, w szpitalach i zakładach naukowych, etc., etc.

Przyrząd ten sam funkcjonuje — wytrysk jego jest ciągły, regularny i dający się dowolnie modyfikować.

Do nabycia w Paryżu u Tollay, Martin i Leblanc — ulica Cadet 7. W KRAKOWIE w aptece p. W. REDYKA. 627(6-50)



Keller & Alt w Wiedniu.

401(40-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć mezkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 18 lipca	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	56	—	55	—
„ w srebrze	65	—	64	—
Losy pożycz. z r. 1854	86	—	85	—
„ „ „ 1860	91	—	90	—
„ „ „ 1864	106	—	105	—
Galic. obligacje indemn.	72	—	71	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113	—	111	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	97	—	96	—
„ Czerniow. I 5%	—	—	—	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	—	—	—	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	181	—	179	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	212	—	207	—
„ kol. czerniow.	190	—	188	—
„ kol. Rudolfa	161	—	159	
„ kol. siedmiogr.	157	—	155	—
„ kol. półn.-wsch.	151	-	150	—
„ banku narod.	680	—	670	—
„ Zakł. kredyt	214	—	210	—
„ Kol. wschodnia	82	—	81	—
„ Zakł. kredyt. węg.	71	- -	70	-
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	72	—	71	—
Losy kredytowe	148	—	146	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	—	88	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	88	80	87	70
„ likwidacyjne z kup.	75	—	—	—
Kolej warsz.-wied.	71	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	128	—	125	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	11	10	10	75
Imperiały	—	—	—	-
Courant pruski	1	93	1	90
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	50
Wiedeń 18 lipca				
Dług panst. Renta 5%	52	75	52	50
„ w srebrze 5%	61	50	61	-
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	206	—	202	—
„ „ „ 1854 4%	79	—	78	—
„ na 500 1860 5%	89	—	88	50
„ na 100 1860 5%	99	50	98	50
„ na 100 1864	96	—	95	—
Como	—	—	—	—
Oblig. ind. Gal. 5%	71	50	69	50
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	181	—	180	—
Anglo-węgierskie	74	—	72	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	209	—	208	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	79	-	78	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	670	—	668	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	151	—	150	—
Czeska zach. na 200 złr.	212	—	210	—
„ północn. „ 150 „	112	—	110	—
Elżbiety na 200 „	184	—	182	—
Ferdynanda na 1000 „	1880	—	1870	—
Franc. Józefa „ 200 „	173	—	171	—
Kar. Ludwika „ 200 „	204	—	203	—
Koszyc. Oderb. 170 „	53	—	50	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	184	—	182	—
Półn. zach. austr	172	—	170	—
Rudolfa na 200 „	148	—	146	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	152	—	148	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	332	—	330	—
Theissbahn	197	—	195	—
Tramway	144	—	143	—
Południowa na 500 fr.	179	50	179	-
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	147	—	145	.
„ wschodnia 200 „	77	—	75	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	104	50	104	- -
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	-	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	93	50	- -	—
„ „ „ W.A. 5%	89	—	—	—
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk.półn. 300 fl. %	—	-	—	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	89	—	88	-
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	93	—	92	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93	—	92	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	—	—	—	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103	—	102	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	—	—
„ „ 2 emissja.	—	-	—	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	75	—		-
II. „ „ 5%	--	—	—	-
III. „ „ 5%	87	—	—	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	88	-	—	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	86	—	—	—
Rządowa na 500 fr.	—	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	106	—	105	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	87	—	85	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	--	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	134	—	130	—
Clary „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	—	—	—	—
Keglewicza na 10 „	—	—	—	—
Budy na 40 fl. W.A.	—	—	—	—
Palfy na 40 „ M.K.	—	—	—	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	—	—	—	—
Salm „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	—	—	—	—
Waldstein „ 20 „ „	—	—	—	—
Windischgrätz 20 „ „	—	—	—	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	113	—	112	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	113	—	113	—
Hambrg 100 mark 4 „	99	—	98	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	131	50	130	55
Paryż za 100 fr 2½ „	52	20	51	80
Monety:				
Dukaty ważne	6	14	6	10
Napoleony	10	92	10	90
Srebro	129	25	128	75
Lwów 17 lipca				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	—	71	25
„ bukow. 5%	—	—	—	--
Listy zastawne 4%	76	—	74	75
„ „ 5%	84	—	83	15
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	—	—	—	—
„ „ włościań. 6%	90	75	89	50
Dukat ważny	6	29	6	—
Napoleon d'or	10	35	10	
Półimperjał ros.	10	45	9	25
Rubel srebr.	2	5	1	95
„ papierowy	1	53	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	124	50	123	—
Warszawa 16 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	89	58	89	8
„ „ „ 2 4%	89	—	—	—
„ likwidacyjne 4%	72	50	71	60
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	20	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

---

35. 67. 73.

Na te numera mojéj

INSTRUKCJI GRY

wygrały TERNO w ciągnieniu loterji w Lincu dnia 11 czerwca b. r. następujące pięć osób mianowicie:

Pani **Lucyna Górska**, śpiewaczka w Wiedniu.
Pan **Marcin Gründl**, destylator w Wiedniu.
„ **Antoni Kern**, ślusarz w Salzburgu.
„ **Marek Jabsa**, student w Wiedniu.
„ **Jakob Papanek**, kupiec w Atzgersdorf pod Wiedniem,

co pomienione osoby poświadczą.

Rzeczonych *Instrukcyj gry* udzielam za wynagrodzenie mi 10% od uzyskanéj wygrany. Należytość za koszta, *jednorazowo tylko* płacić się mająca wynosi za Ekstrakto lub Ambo 1 złr. — za Terno lub Ambo-Terno 2 złr. od instrukcji.

Na zapytanie udzielam bliższych wywiadomień *bezpłatnie*. — Stósownie do życzenia zachowuję najściślejszą sekretność. — Uprasza się przeto udać się z zaufaniem do profesora matematyki

776(1-2) von **Orliçé**
w Berlinie, Wilchelmstrasse 129.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.